

## ROZDZIAŁ XXX.

*O złudzeniu tych, co się mniemają na drodze doskonałości.*

Nieprzyjaciel nasz, widząc się przez nas zwyciężonym w tym pierwszym i w drugim napadzie, i podejściu swoim, ucieka się złoźnik do trzeciego, które zależy na tem, abyśmy, zapominając na nieprzyjaciół obecnie na nas walczących, i nam szkodzących, zabawiali się pragnieniami i postanowieniami, dążącemi do wysokich stopni doskonałości.

Ztąd pochodzi, że coraz nowe odnosimy rany, i nie dbamy o to; a one postanowienia nasze biorąc za rzeczy już dokonane rozmaicie się z nich pyszimy.

I dla tego, niehcemy znosić najmniejszej przeciwności, najmniejszego słówka, a trwonimy czas na marzeniu o postanowieniach cierpienia rzeczy wielkich, choćby i czyśca nawet, dla miłości Bożej.

A że niższa część istoty naszej, ku tym rzeczom, jako zbyt odległym, nie czuje wstrętu, przeto my nędzni wmawiamy w siebie, żeśmy już doszli do tego sto-

pnia doskonałości, na jakim znajdują się ci, co rzeczywiście wielkie rzeczy cierpliwie znoszą.

Ty więc, dla unikania tego złudzenia, postanawiaj walczyć, i walcz mężnie, z nieprzyjaciółmi, co zblizka, i rzeczywiście, przeciw tobie walczą; a tym sposobem poznasz, czy twe postanowienia są prawdziwe czy fałszywe, czy mocne czy słabe, i będziesz iść do cnoty, i doskonałości, bitym gościńcem, i królewską drogą.

Ale przeciw nieprzyjaciółom, co rzadko ci dokuczają, nie radzę wszeczynać walki, chyba gdy słusznie przewidujesz, że wkrótce znowu cię napadną; wtedy bowiem, dla przygotowania się, i umocnienia do walki, wolno ci uprzedzające czynić postanowienia.

Nie bierz jednak nigdy twych postanowień za skutki, chociażbyś się już przez czas niejaki w sposób należyty do cnoty zaprawiał; lecz bądź w nich pokornym, bój się samego siebie, i niemocy własnej, a samemu tylko Bogu zaufawszy, częstemi modły uciekaj się do niego, by cię umacniał, i strzegł od wszelkiego niebezpieczeństwa, a szczególnie od wszelkiej, by najmniejszej zarozumiałości, i ufności w sobie.

Przy takim usposobieniu, chociażbyśmy nie mogli zwyciężyć w sobie niektórych wad małych, które Bóg dla utrzymania nas w pokornem o sobie rozumieniu, i dla ustrzeżenia w nas jakiego dobra, niekiedy zostawia, wolno nam jednak czynić postanowienia dążące do wyższego stopnia doskonałości.

### ROZDZIAŁ XXXI.

*O złudzeniu, i o bojowaniu, jakiego używa szatan, by nas zbić z drogi wiodącej do cnoty.*

Czwartem złudzeniem wyżej namienionem, którego przeciwko nam używa szatan złośliwy, gdy nas widzi prostą drogą dążących do cnoty, są rozmaite dobre pragnienia, które w nas wzbudza, by nas z tej drogi wtrącić w wadę jaką.

I tak n. p. Jeżeli kto chorym będąc, cierpliwie i chętnie znosi niemoc swoją: bystry przeciwnik widząc, że tym sposobem mógłby się ten chory wyćwiczyć w cnocie cierpliwości, stawia mu przed oczy mnóstwo dobrych uczynków, któreby mógł spełnić w innem położeniu, i wmawia w niego, że gdyby był zdrów, lepiejby

służył Bogu, mogąc być pożytecznym i sobie, i drugim.

A gdy już w nim taką chętkę wzbudzi, doprowadza ją powoli aż do tego stopnia, że zaczyna się tem niepokoić, iż chętki tej wykonać, jakby chciał, nie może.

I w miarę jak się ta chętka w nim wzmaga, wzmaga się niepokój. A tym sposobem, zręczny nieprzyjaciel, przywodzi go stopniami do niecierpliwienia się chorobą, nie jako chorobą, lecz jako przeszkodą do jakiego uczynku, którego niepokojnie zapragnął, dla mniemanego większego dobra.

A gdy go już doprowadzi do tego stopnia, z tą samą zręcznością usuwa mu z myśli cel służby Bożej, i uczynków dobrych, zostawiając już tylko samo pragnienie zbycia się choroby.

Co gdy się nie staje według woli jego, chory do tego stopnia tem się niepokoi, że już zupełnie utracą cierpliwość. A tak, niepostrzeżenie, z cnoty w której się ćwiczył, wpada w wadę przeciwną tej cnocie.

Sposób ustrzeżenia się, i zwyciężenia takowego złudzenia jest ten, ażebyś znajdując się w jakim stanie przykrym, nie zaprzętał twej myśli pragnieniami jakiego

badź dobra, które nie mogąc być wtedy wykonane, mogłoby cię tylko pokoju pozbawić.

I winienesz we wszelkiej pokorze, cierpliwości, i poddaniu się dobrowolnem woli Bożej, być przekonanym, że pożądanja twoje nie odniosłyby tego skutku, który sobie wyobrażasz; boś mniej wart, i więcej niestałym jesteś, niżli ci się zdaje.

Albo też pomyśl, że Bóg w skrytych sądach swoich, lub też z powodu win twoich, nie chce od ciebie takowego dobra, lecz raczej tego, abys się cierpliwie upokarzał i uniażał, pod słodką, a mocną ręką woli jego.

Podobnież, gdyby ci Ojciec twój duchowny, lub inny powód jaki, nie dozwalał uczęszczać, według upodobania twojego, na zwykłe nabożeństwa twoje, a mianowicie do Komunii Świętej, nie dawaj się tem niepokoić, i zakłócać próżnem pożądanjem, lecz wyzuwszy się z własnej woli twojej, odziej się upodobaniem Pana twojego, mówiac sam w sobie:

„Gdyby oko Opatrzności Boskiej nie widziało we mnie niewdzięczności, i niedoskonałości, pewniebym nie był pozbawionym łaski przyjęcia teraz Najświętszego

Sakramentu: a przeto, gdy Pan mój odkrywa mi tym sposobem niegodność moję, niech będzie za to pochwalonym, i błogosławionym na wieki. Jednak, o Panie mój! mam nadzieję w nieskończonej dobroci Twojej, że pragniesz, abym we wszystkim Tobie się poddając, i szukając upodobania Twojego, otworzył ci serce moje, gotowe na przyjęcie wszelkiej woli Twojej, ażebyś w serce to duchownie wszedłszy, pocieszył je, i wzmocnił przeciw nieprzyjaciółom, którzy usiłują oderwać je od Ciebie. Niechże więc stanie się to wszystko, co w oczach twoich jest dobrem. O Stwórcu i Odkupicielu mój! niech wola twoja oddad, i na zawsze będzie pokarmem moim, i siłą. O Miłości moja! o tę jedyną łaskę Cię błagam, ażeby dusza moja oczyszczona, i wolna od tego wszystkiego, co się niepodoba Tobie, a w święte cnoty przybrana, była zawsze gotową na przyjście Twoje, i na wszelkie zrządzenie upodobania Twojego“.

Jeżeli zachowasz te rady, bądź pewnym, że w każdym pożądanym, jakiego bądź dobra, którego byś wykonać nie mógł, czyby to pożądanie twoje pochodziło z zepsutej natury twojej, czy od szatana dla zakłó-

cenia cię i sprowadzenia z drogi enoty, czy też nawet niekiedy od Boga dla doświadczenia zgadzania się twego z wolą jego, będziesz miał zawsze pole upodobania się Panu twojemu w sposób mu najmilszy. A na tem właśnie zależy prawdziwa pobożność, i służba, której Bóg od nas się domaga.

A iżbyś nie utracił cierpliwości w cierpieniach, zkadkolwiek bądź pochodzić mogących, ostrzegam cię jeszcze, abyś używając przeciw nim środków, jakich służy Bożi używać zwykli, nie używali ich z koniecznem pragnieniem uwolnienia się od tych cierpień, lecz dla tego tylko, że Bóg chce aby te środki były używane; a my nie wiemy czy się podoba Majestatowi Bożemu przez nie nas uwolnić.

Gdybyś inaczej w tem się zachowywał, mógłbyś się narazić na liczne upadki, bo łatwo byś wpadał w niecierpliwość, gdyby rzeczy nie szły podług pragnienia i upodobania twego; albo też cierpliwość twoja byłaby niedoskonałą, niespełna miłą Bogu, i nie wiele warta.

Nakoniec ostrzegam cię tu o tajemnem oszukaniu naszej miłości własnej, która,

w niektórych razach, zwykła wady nasze osłaniać, i bronić.

Ztąd naprzykład, chory niecierpliwiący się w chorobie swojej, osłania niecierpliwość swoją płaszczykiem gorliwości o mniemane dobro jakie, mówiąc, że jego tęsknota nie jest rzeczywiście niecierpliwością, pochodzącą z cierpień choroby jego, ale słusznym żalem, że sam do niej dał powód, lub że dla tej choroby jego, bądź to w posługach około niego, bądź z innych przyczyn, drudzy cierpią i szkodują.

Podobnież, człowiek ambitny, gniewający się z powodu niedopiętej godności, nie przyznaje tego własnej pysze i próżności, lecz innym względem, na które, w innych razach, dla niego nieprzykrych, pewnoby wcale nie zważał. Równie jak ów chory, bardzo ubolewający nad tymi co mu posługują, wcaleby nie dbał o to, gdyby ciż sami, w posługiwaniu innemu choremu, też same trudy i szkody ponosili.

Znak to bardzo jasny, że powodem takiego ubolewania, nie jest u nich nic innego, jedno wstręt do rzeczy przeciwnych własnemu ich upodobaniu.

Ażebyś przeto nie wpadał w te i tym podobne błędy, znoś zawsze cierpliwie

wszelkie przykrości i cierpienia, z kądkolwiekby (jak się rzekło) na ciebie przyjsć miały.

## ROZDZIAŁ XXXII.

*O ostatniem z wyżej wspomnianych nagabań i złudzeń, to jest o tem, jak szatan usiłuje, ażeby cnoty już nabyte, stały się nam okazją do zguby.*

Przebiegły i złośliwy waż, nie zaniebuje kusić nas złudzeniami swemi, nawet wśród cnót już nabytych, usiłując to sprawić, aby się nam stały okazją do zguby; w tym celu stara się rozbudzić w nas upodobanie w tych cnotach, i w nas samych, ażebyśmy podniósłszy się do wysokiego o sobie rozumienia, wpadli nakoniec w grzech pychy, i próżnej chwały.

Dla ustrzeżenia się tego niebezpieczeństwa, walcz mężnie, trzymając się zawsze równego i bezpiecznego pola, prawdziwej i głębokiej znajomości, że niczem jesteś, że nic nie umiesz, że nic nie możesz, że nic innego nie masz, jedno nędze i wady, i że na nic innego nie zasługujesz, jedno na wieczne potępienie.

Zamknięty, i osadzony w tej prawdzie, nie daj się nigdy wyciągnąć po za jej granice żadnej myśli, żadnemu wydarzeniu, ani na włos jeden, będąc pewnym, że to są nieprzyjaciele twoi, w których ręce jeżeli się oddasz, pewno cię zabiją, lub zrania.

Chcąc się dobrze wyćwiczyć w walce na tem polu prawdziwej znajomości nicstwa twojego, używaj następującego sposobu.

Ilekroć zwrócisz się ku sobie, i ku sprawom twoim, patrz na to tylko co twoje jest, a nie zaś na to co Boskie, i co z łaski jego; a wtedy dopiero zobaczysz, ileś wart sam z siebie.

Jeżeli wejrzysz na czas przed istnieniem twojem, ujrzysz wyraźnie, że w całej tej przepaści wieczności byłeś niczem, i żeś nic nie uczynił, aniś mógł uczynić takiego, coby ci dać mogło istnienie twoje.

A zaś od czasu jak masz to istnienie, które jest jedynie dziełem dobroci Bożej, zostawiwszy Bogu co jego jest (to jest ciągłą opatrzność, przez którą w każdej chwili cię zachowuje) czemuż jesteś sam przez się, jeżeli nie zarówno niczem? Bo nie masz żadnej wątpliwości, że wróciłbyś natychmiast do pierwszej nicości twojej,

z której cię wyciągnęła wszechmocna ręka jego, gdyby cię choć na najmniejszą chwilkę opuściła.

A więc rzecz jest oczywista, że jeżeli w twem przyrodzonym istnieniu zechcesz zważać na to co twoje jest, nie będziesz mógł słusznie mieć się za coś, lub chcieć aby cię drudzy za coś uważali.

Co się zaś tyczy błogosławionego stanu łaski, i uczynków dobrych; natura twoja pozbawiona Boskiej pomocy, cóżby dobrego, i na nagrodę zasługującego, sama przez się, kiedybadź, uczynić mogła?

Z drugiej zaś strony, zważając na mnogość przeszłych upadków twoich, i na mnóstwo innych grzechów, którychbyś się był dopuścił, gdyby Bóg nie był cię powstrzymywał miłosierną ręką swoją, ujrzysz, że nieprawości twoje, rozmnożone nie tylko przez liczbę dni i lat, lecz nadto przez mnóstwo złych uczynków, i nałogów (bo jedna wada drugą za sobą pociąga) doszłyby do liczby prawie nieskończonej, i stałyby się był przez nie drugim Lucyferem.

A więc, jeżeli nie chcesz być złodziejem względem dobroci Bożej, lecz owszem być zawsze w zgodzie z Bogiem twoim, co

dzień za coraz gorszego mieć się powinieneś.

Lecz pomnij na to, że potrzeba, aby obok takiego sądu twego o tobie samym, była sprawiedliwość, inaczej bowiem naraziłbyś się na niemałą szkodę.

Bo chociażbyś w uznawaniu własnej złości twojej przewyższał kogo, coby w zaślepieniu swoim miał się jeszcze za coś; jednakże wielebyś utracił, i w głębi woli twojej stałbyś się gorszym od niego, gdybyś chciał być mianym od ludzi za takiego, jakim wiesz dobrze że nie jesteś.

Jeżeli więc chcesz, ażeby znajomość złości i nędzy twojej trzymała w oddaleniu nieprzyjaciół twoich, i miłym Bogu cię uczyniła, potrzeba, ażebyś nie tylko wzgardził sobą samym, jako niegodnym żadnego dobra, a zasługującym na wszelkie zło, lecz abyś pragnął być wzgardzonym od drugich, nienawidząc zaszczytów, ceniąc poniżenie, i przy zdarzonej sposobności ofiarując się na to wszystko czem wzgardzają drudzy.

A na ich sądy, dla utrzymania się w tem świętem usposobieniu, zgoła niezważaj; byleś tylko to czynił jedynie w celu własnego poniżenia i udoskonalenia twojego,

a nie zaś dla jakiejś zarozumiałości, i ukrytej pychy, dla której niekiedy, pod innemi dobrymi pozorami, na sądy drugich mało, albo wcale się nie zważa.

A gdyby kiedy, za jakie dobro dane ci od Boga, miano cię za dobrego, i jako takiego kochano i chwalono, wejdź w siebie, a zamknięty w granicach wyż wspomnianej prawdy, i sprawiedliwości, obróciwszy się naprzód do Boga, mów mu w sercu twojem:

„Nie dozwał nigdy, o Panie! bym miał kiedy przywłaszczać sobie łaski twe i chwałę. Tobie cześć i chwała; a mnie zawstydzenie“. A potem wejrząwszy myślą na tych, co cię chwala, mów w sobie: „Dla czego mają mię oni za coś dobrego, kiedy jedynie dobrym jest Bóg, i wszystkie sprawy jego?“ Tak czyniąc, i oddając Panu Bogu twojemu co jego jest, nie dopuścisz do siebie nieprzyjaciół twoich, i usposobisz się do przyjęcia większych łask, i darów od Boga.

A gdy wspomnienie na uczynki dobre, naraża cię na niebezpieczeństwo próżnej chwały, wnet patrząc na nie, jako na dzieło nie twoje, lecz Boże, możesz do nich w myśli twojej tak mówić:

„Ja nie wiem jakim sposobem zjawiłyście się, i poczęłyście istnieć w myśli mojej, bo nie ja jestem początkiem waszym, lecz Bóg dobry, łaską swoją was stworzył, wykarmił i zachował. Jego więc samego uznawajcie za prawdziwego i jedyne go Ojca, jemu dziękujcie, jemu samemu całą chwałę dajcie.“

Uważ przytem, iż wszystkie uczynki twoje, nie tylko że niezupełnie odpowiedziały światłu i łasce ci danej do ich pojęcia i wykonania, lecz nadto, bardzo są niedoskonałe, i zbyt dalekie od tej czystej intencji, i należyj gorliwości i pilności, z jaką czynione, i wykonane być były powinny.

A przeto, jeżeli się dobrze nad tem zastanowisz, powinienes raczej wstydzić się twych uczynków dobrych, aniżeli niemi się chełpić; albowiem zbyt pewną jest rzeczą, że w ich wykonywaniu, kalamy naszymi niedoskonałościami przezyste i doskonałe łaski Boże, dane nam do ich spełnienia.

Porównywaj przy tem uczynki twoje z uczynkami Świętych, i innych sług Bożych, a przez to porównywanie jasno poznasz, iż najlepsze i największe uczynki twoje, zbyt niskiej są próby, i wartości.

A gdy je porównasz z uczynkami, które Chrystus Pan w tajemnicach żywota, i ciągłego Krzyża swojego, dla ciebie spełnił, uważając uczynki te Chrystusowe, bez względu na jego osobę Bożą, lecz jedynie same w sobie, i ze względu na wielkość i czystość miłości, z którą spełnione były, ujrzyś, że wszystkie dobre uczynki twoje są zaprawdę niczem.

A jeżeli nakoniec, wzniesiesz myśl aż do Bóstwa, i niezmiernego Majestatu Boga twojego, i wspomnisz na to, jakiej służby jest godzien, ujrzyś jasno, że nie próżna chwała, ale wielka trwoga przejąć cię powinna z każdego uczynku twego. A więc, ze wszech względów, w każdym uczynku twoim, jakkolwiekby był świętym, winienesz z głębi serca wołać do Pana twojego: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!”

Ostrzegam cię przytem, abyś nie był łatwym w odkrywaniu darów, które ci Bóg uczynił; bo to prawie zawsze nie podobą się Panu twojemu, jak tego sam nas uczy następnym przykładem.

Pewnego razu ukazał się Pan Jezus pod postacią dziecięcia, jakoby proste stworzenie, pewnej pobożnej osobie, która gdy

z wielką prostotą kazała mu odmówić Pozdrowienie Anielskie, on zaczął: „Zdrowaś Maryo, łaski pełna: Pan z tobą: błogosławionaś ty między niewiastami:“ I tu się zatrzymał, bo nie chciał następniemi słowy sam siebie pochwalić. A gdy nalegała na niego by dalej mówił, zniknęło Dzieciatko, zostawując tę pociechę, że sam Boskim przykładem swoim tę Niebiańską objawił naukę.

Naucz się więc z przykładu tego, ciągle się uniazać, wiedząc dobrze, że ze wszystkimi uczynkami twemi jesteś zgoła niczem.

To jest fundamentem wszystkich cnót innych. Bóg przed istnieniem naszym stworzył nas z niczego: a teraz, gdy nas dla siebie stworzył, chce na tej znajomości naszej, że sami przez się jesteśmy niczem, zbudować cały gmach duchowny. Im głębiej w tę znajomość się wkopiemy, tem się wyżej gmach ten dźwignie. A w miarę jak wyrzucać będziemy ziemię nędzy naszej, budowniczy Niebieski przyłoży głazów najmocniejszych, by gmach ten się wznosił. I nie myśl nigdy, żeś się zadosyć uniazył; owszem to sądz o sobie, że gdyby rzecz nieskończona była podobną w stworzeniu,

ta rzeczą nieskończoną byłaby właśnie nę-  
dza twoja.

Przy tej znajomości, dobrze zachowanej, posiadamy wszelkie dobro: bez niej zaś jesteśmy jakoby niezem, chociażbyśmy spełniali uczynki Świętych, i byli ciągle zatopieni w Bogu.

O błogosławiona wiedzo, która nas sprawiasz szczęśliwymi na ziemi, a chwalebnyymi w Niebie. O światłości, która wychodząc z ciemności, dusze nasze jasnemi i czystemi czynisz! O klejnocie nieznany, który błyszczysz w pośród śmieci naszych! O nicości znana, która nas czynisz panami wszystkiego!

Nigdybym się nie nasycił o tej rzeczy mówić. Jeżeli chcesz chwalić Boga, sam się oskarżaj, i pragnij by cię oskarżali drudzy. Jeżeli chcesz Boga w sobie, a siebie podwyżżyć w Bogu, upokarzaj się przed wszystkimi, i stawiaj się niżej od wszystkich. Jeżeli chcesz Boga znaleźć, nie podnoś się, bo się oddali od ciebie. Uniżaj się, i uniżaj się, ile możesz, a On przyjdzie, i weźmie cię w objęcie swoje. I tem cię milej przyjmie, i ściślej z sobą w miłości zjednoczy, im więcej uniżysz się we własnych oczach twoich, i upodobasz

sobie w tem, by tobą wszyscy wzgardzali, i pomiatali, jako rzeczą obrzydłą.

A potrzeba tobie, abyś się znał niegodnym tej wielkiej łaski, którą ci czyni Bóg twój, dla ciebie wzgardzony, chcąc cię złączyć z sobą; i ażebyś mu za nią częste składał dzięki, i czuł się obowiązany względem tych wszystkich, którzy ci do pozyskania tej łaski podają sposobność, a bardziej jeszcze względem tych, którzy cię zdeptali, i którzy myślą, że niechętnie i ze złą wolą to znosisz. Co choćby tak było, nie powinienbyś tego okazywać.

Gdyby jednak, pomimo tych wszystkich uwag, tak prawdziwych, chytróść szatańska i niewiadomość, i zła skłonność nasza, do tego stopnia w nas przemagały, że ciągle myśl własnego wyniesienia nie przestawałaby nas trapić, i złe wrażenie czynić w sercu naszym, wtedy właśnie byłaby pora tem głębszego upokarzania się we własnych oczach naszych, na ten oczywisty dowód, żeśmy jeszcze zbyt mało postępu uczynili na drodze ducha, i prawdziwej znajomości nas samych, kiedy nie jesteśmy w stanie pozbyć się tego nagabania, mającego swe źródło we własnej pysze, i próżności naszej. A to czyniąc,

z trucizny wyciagniemy miód: a z rany, zdrowie.

### ROZDZIAŁ XXXIII.

*O niektórych przestroгах służących do zwyciężania złych skłonności i do nabywania cnót nowych.*

Choć wiele ci już powiedziałem o sposobie zwyciężania samego siebie i nabywania cnót, wszakże winienem ci dać jeszcze w tej mierze niektóre przestrogi.

A naprzód. Jeżeli pragniesz cnót nabyć, nie dawaj się ludzić tym błędnym ćwiczeniom duchownym, w których, jakby na ośle, rozłożone są cnoty podług dni tygodnia, jedna cnota na Niedzielę, druga na Poniedziałek, i tak następnie.

Ale porządkiem twojej walki, i ćwiczenia, niechaj to będzie, ażebyś przede wszystkim walczył przeciw tym namiętnościom, które ci zawsze najwięcej przynosiły szkody, i wciąż cię trapią, i szkodzą tobie; a starał się o cnoty im przeciwne, w stopniu jak można najdoskonalszym.

Albowiem przy nabywaniu tych cnót, wszystkie inne przyjdą ci z łatwością, i przy

zdarzonej sposobności nabędziesz ich w krótkim czasie, i małym już kosztem; a na tej sposobności nigdy ci nie braknie, bo cnoty wszystkie są jakoby jednym łańcuchem z sobą połączone, i ktoby z nich jedną doskonale posiadał, wszystkie inne miałby w pogotowiu u drzwi serca swego.

Powtóre. Nie ograniczaj nigdy czasu na nabycie cnót, nie oznaczaj na to ani dni, ani tygodni, ani lat; lecz zawsze, jakoby początkujący i nowy żołnierz, walcz i postępuj do szczytu ich doskonałości.

A nie zatrzymuj się ani na chwilę; bo zatrzymywanie się na drodze cnoty, i doskonałości, nie jest odpoczywaniem, i siły nabywaniem, lecz cofaniem się, i utratą siły.

Przez zatrzymywanie się, rozumiem wstawianie w siebie, żeśmy już pożądaną cnotę zupełnie nabyli: zaniechywanie sposobności do nowych aktów tej cnoty: i lekceważenie drobnych przeciw niej uchybień.

Bądźże dbałym, gorliwym i pilnym, aby nie postradać najmniejszej okazji do cnoty.

Pokochajże wszystkie okazy wiodące do cnoty, a bardziej jeszcze te, które więcej do zwyciężenia nasuwają trudności: bo

akty łamiące się z trudnościami, prędzej dobry nałóg tworzą, i głębiej go w nas wkorzeniają; i pokochaj tych ludzi; którzy ci takie okazyje podają.

A tych jedynie okazyi strzeż się jak najpilniej i szybkim krokiem odbiegaj, któreby cię na pokusy cielesne narażać mogły.

Potrzenie. Bądź roztroprnym i umiarkowanym w tych cnotach, które mogą szkodzić ciału, jakiemi są umartwienia się przez dyscypliny, włosiennice, posty, niedosypiania, długie rozmyślenia, i tym podobne; albowiem cnót tych należy nabywać zwolna, i stopniami, jak o tem niżej powiemy.

Zaś co do cnót innych, spełna wewnętrznych, jakiemi są: miłość Boga, wżgarda świata, uniżanie się w oczach własnych, nienawidzenie złych namiętności i grzechu, cierpliwość, słodkość, miłość ku wszystkim i ku winowajcom naszym, i tym podobne, nie potrzeba ażebyś w nabywaniu tych cnót postępował zwolna, i stopniami do ich doskonałości dochodził; lecz usiłuj, ażeby każdy twój akt w tych cnotach, był ile możności, najdoskonalszym.

Poczwarte. Cała myśl twoja, całe pożądanie, całe serce twoje niech o tem tylko

myśli, tego pożąda, i za tem się ubiega, ażeby zwyciężyć tę namiętność, przeciw której walczysz, i zdobyć przeciwną jej cnotę. Niech to dla ciebie będzie całym światem, niebem, ziemią, całym skarbem twoim: a wszystko jedynie dla upodobania się Bogu.

Czy jesz, czy pościsz, czy się trudzisz, czy odpoczywasz, czy czuwasz, czy spisz, czyś w domu, czyś za domem, czyś na modlitwie, czyś przy ręcznej pracy, wszystko niech będzie skierowane do przemożenia i zwyciężenia tej namiętności, i do nabycia cnoty jej przeciwnej.

Popiąte. Bądź, bez wyjątku, nieprzyjacielem ziemskich rozkoszy i wygod; a tym sposobem wszystkie wady stracą przeciwko tobie moc swoją, bo wszystkich wad korzeniem jest rozkosz. Gdy więc nienawiścią ku nam samym, korzeń ten zrąbiemy, przez to samo, odbierzemy wszystkim wadom naszym ich siłę i wagę.

Lecz gdybyś chciał z jednej strony walczyć przeciw szczególnej jakiej wadzie i rozkoszy, a z drugiej strony sprzyjać innym rozkoszom ziemskim, chociaż niezbyt grzesznym, ciężką i krwawą byłaby ta walka, a zwycięstwo w niej bardzo nie-

pewnem i rzadkiem. Dla tego pomnij zawsze na te słowa Boże:

„Kto miłuje duszę swą, traci ją: a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ku wiecznemu żywotowi strzeże jej. (Jan XII. 25.“)

„Bracia, dłużni jesteśmy nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeżeli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie: ale jeżeli duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie. (Rzym. VIII. 12. 13.)

Poszście. Nakoniec ostrzegam cię, że dobrzeby było, a może i potrzebnie, abyś przedewszystkiem odprawił spowiedź z całego życia, jak się należy, dla większego upewnienia się, żeś w łasce Pana i Boga twójego, od którego spodziewać się mamy wszelkich łask i zwycięstw.

#### ROZDZIAŁ XXXIV.

*Że w nabywaniu cnót pomatu iść trzeba, ćwicząc się w każdej z nich stopniami jej właściwemi, i przykładając się do nich po kolei, naprzód do jednej, potem do drugiej, i tak następnie.*

Chociaż prawdziwy żołnierz Chrystusowy, dążący do szczytu doskonałości, nie powinien nigdy zakładać żadnych granic po-

stępom swoim, wszakże należy niekiedy pewnem umiarkowaniem powstrzymywać niektóre żarliwości ducha, które będąc, zwłaszcza w początkach, nazbyt zapalczyste, ustają potem, i w pół drogi od nas odstępują. A przeto, oprócz tego co się rzekło o umiarkowaniu w ćwiczeniach zewnętrznych, mamy jeszcze wiedzieć, że i w nabywaniu cnót wewnętrznych potrzeba postępować pomału, i po stopniach im właściwych; a tym sposobem, to małe, stanie się wkrótce wielkiem i trwałem. Dlatego (naprzykład) wśród przeciwności, nie powinniśmy zwykle przykładać się do radowania się z nich i do ich pożądania, jeżeliśmy jeszcze nie przeszli przez niższe stopnie cnoty cierpliwości.

I nie radzę ci, ażebyś się do wszystkich lub do wielu cnót razem przykładał, lecz naprzód do jednej, potem do drugiej, i tak następnie; bo tym sposobem prędzej i mocniej, nałóg cnoty w duszę się wkorzenia; bo przez ciągłe ćwiczenie się w jednej cnocie, w każdym wydarzeniu pamięć ku niej tem prędzej wybiega, rozum wprawia się coraz bardziej do wynajdowania nowych środków i powodów do jej nabywania, a wola skłania się ku niej i łatwiej,

i mocniej, aniżeli gdyby ją wiele cnót razem zaprzętało.

Przy tem, akty tejsze samej cnoty, z powodu samego ich między sobą podobieństwa, w tem jednostajnem ćwiczeniu, łatwiej nam przychodzą; bo każdy z tych aktów wywołuje, i wspiera akt sobie podobny, i samo onych podobieństwo czyni na nas mocniejsze wrażenie, znajdując serce nasze już usposobione i gotowe do przyjęcia nowych aktów, podobnych tym, które już było przyjęło.

A te wszystkie powody, tem większej są wagi, że wiemy z pewnością, iż kto się ćwiczy w jednej cnotie, uczy się oraz sposobu ćwiczenia się w każdej innej cnotie; a tak że wzrostem jednej cnoty, rosną wszystkie inne, przez nierozdzielny istniejący między nimi związek: bo są promieniami pochodzącymi z jednej i tejsze samej światłości Bożej.

#### ROZDZIAŁ XXXV.

*O środkach nabywania cnót, i jak używać mamy tych środków do ćwiczenia się przez czas niejaki w jednej tylko cnotie.*

Do nabycia cnót, oprócz tego cośmy o tem wyżej powiedzieli, potrzeba umysłu

szlachetnego, i wielkiego, a woli nie mdłej i trwożliwej, lecz odważnej i mocnej, gotowej na wszelkie trudności i przeciwności.

Przy tem należy ich w szczególny sposób pragnąć, i w nich się rozmawiać, do czego dojść możemy, często rozważając, jak dalece Bogu są upodobane, i same w sobie znaczne i doskonałe, a nam pożyteczne, i potrzebne, bo w nich się poczyna, i kończy doskonałość wszelka.

Codziennie, z rana, czynimy skuteczne postanowienia ćwiczenia się w cnotach, podług okoliczności, których się, prawdopodobnie, w tym dniu spodziewać możemy; w ciągu zaś dnia, często w to wglądajmy, czyśmy te postanowienia spełnili, lub nie, i coraz je żywiej odnawiamy. A wszystko to czynimy szczególnie względem cnoty, nad której nabyciem w on czas pracować będziemy.

Podobnież i przykłady Świętych, i modlitwy nasze, i rozmyślenia o Zyciu i Męce Jezusa Chrystusa, tak potrzebne w każdym ćwiczeniu duchownem, winniśmy głównie stosować do tejże cnoty, w której się w on czas ćwiczymy.

Toż samo ma się rozumieć o wszystkich

wydarzeniach, jakkolwiek między sobą różnych, jak o tem osobno niżej się powie.

Starajmy się tak wprawiać do aktów cnotliwych, wewnętrznych, i zewnętrznych, ażebyśmy nawykli czynić je tak szybko i łatwo, jak przedtem czyniliśmy akty zgodne z naturalnemi żądzami naszemi. A im bardziej te akty onym żądzom sprzeciwiać się będą (jakeśmy to na innem miejscu powiedzieli), tem rychlej wprowadzą nałóg cnoty oraz duszy naszej.

Słowa Pisma Świętego, usty, a przynajmniej sercem, w sposób właściwy przez nas wymawiane, mają moc przedziwną ku wspieraniu nas w ćwiczeniu onem. Dlatego miejmy ich wiele na pogotowiu, stosujących się do cnoty, w której się ćwiczymy, i wymawiajmy je często w ciągu dnia, a mianowicie w chwili, gdy przeciwna namiętność nastaje. I tak np. jeżeli pracujemy nad nabyciem cnoty cierpliwości, możemy mówić te, lub tym podobne słowa:

„Dziatki, cierpliwie znoście gniew, który na was przyszedł. (Bar: IV. 25.“).

„Cierpliwość ubogich nie zginie do końca. (Ps.: IX. 19“).

„Lepszy jest cierpliwy, niżli mąż mo-

cny: a który panuje sercu swemu, niż ten co miast dobywa. (Przy: XVI. 32).“

„W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze. (Łuk.: XXI. 19).“

„W cierpliwości bieżmy do boju nam wystawionego. (Żyd: XII. 1.).“

W tymże celu możemy także odmawiać następujące lub tym podobne modlitewki:

„Kiedyż, o Boże mój, tarcza cierpliwości uzbroi już to serce moje?“

„Kiedyż, dla upodobania się Panu Bogu mojemu, wszelką przeciwność spokojnym umysłem znosić już będę?“

„O boleści bezcenne, czyniące mię podobnym Chrystusowi Panu, za mnie ukrzyżowanemu!“

„Kiedyż jedynem życiem duszy mojej to będzie, ażebym dla chwały Twojej, o Boże mój, w pośród tysiącznych strapiień żył zawsze szczęśliwy?“

„O szczęsny, jeżeli wśród ognia udreńczeń, goreć będę żądzą cierpień coraz większych!“

Używajmy często tych modlitewek i innych, właściwych cnotom, w których się ćwiczymy, a których duch pobożności łątwo nas nauczy.

Modlitewki te zowią się Aktami Strze-

listemi, iż są jakoby strzały z serca naszego wypuszczone w Niebo, a mają szybkość i moc wielką do ćwiczenia nas w cnocie i do przenikania aż do serca Bożego, jeżeli mają przy sobie dwa następne skrzydła:

Jednem z tych skrzydeł jest głębokie przekonanie, że ćwiczenie się nasze w cnocie bardzo się Bogu podoba.

Drugiem, prawdziwa i gorąca żądza nabycia cnót, jedynie dla upodobania się Bogu,

#### ROZDZIAŁ XXXVI.

*Że w nabywaniu cnoty z nieustanną gorliwością postępować należy.*

Pomiędzy najważniejszymi i najpotrzebniejszymi warunkami do nabycia cnoty, oprócz wyżej wskazanych, jest i ten, ażeby w nabywaniu cnoty nigdy nie ustawać, lecz ciągle iść naprzód: inaczej, przez samo zatrzymywanie się na tej drodze, nazad się cofamy.

Skoro bowiem zaprzestajem aktów cnoty, koniecznie za tem iść musi, że wskutek gwałtownego parcia naszej zmysłowo-

ści, i rzeczy zewnętrznie na nas działających, rodzi się w nas mnóstwo nieporządných chuci, niszczących, a przynajmniej zmniejszających cnotę; a przy tem tracamy mnóstwo łask i darów, którebyśmy sobie mogli u Boga wysłużyć, postępując w cnocie. I w tem właśnie droga duchowna różni się od drogi ziemskiej, że w tej ostatniej, podróżny zatrzymując się, nic nie utracą z odbytej już drogi; kiedy przeciwnie, na tamtej utracą się wiele.

A nadto, w drodze ziemskiej, zmęczenie zwiększa się w miarę odbytej podróży; kiedy przeciwnie, na drodze duchownej, im więcej postępujem, tem więcej przybywa nam siły i dzielności.

Bo w miarę ćwiczenia się w cnocie, część niższa naszego jestestwa, która opieraniem się swoim utrudnia nam drogę, słabnie coraz więcej; a część wyższa, która jest siedliskiem cnoty, coraz się więcej ustala i wzmacnia.

A ztąd, z postępem w cnocie, zmniejsza się przykrość, idąca z trudu w jej nabywaniu; a zaś słodycz przedziwna, działaniem Bożem do tejże przykrości tajnie przymieszana, coraz to bardziej się zwiększa. A tym sposobem, coraz raźniej i weselej

postępując z cnoty w cnotę, dochodzimy nakoniec do szczytu, gdzie dusza już udoskonalona, działa już bez wstępu, owszem z wielkiem upodobaniem, i z radością wielką; albowiem, zwyciężywszy i podbiwszy nieporządne namiętności, wznie-  
siona nad wszystko stworzenie, i nad siebie samę, żyje szczęśna w sercu najwyższego, i tam, w słodkiej już pracy, znajduje spoczynek.

#### ROZDZIAŁ XXXVII.

*Że mając ciągle postępować w cnotach, nie powinniśmy unikać żadnej sposobności do ich nabywania.*

Widzieliśmy już bardzo jasno, że w drodze wiodącej do doskonałości, należy zawsze iść naprzód, bez zatrzymywania się.

Aby tego dokazać, patrzmy i czuwajmy, by nie opuszczać żadnej nadarzającej się sposobności do nabycia cnoty. Żle więc czynią ci, co ile mogą, unikają przeciwności, któreby im do tego celu posłużyć mogły.

Wróćmy do pierwszego przykładu: Jeżeli więc pragniesz nabyć cnoty cierpli-

wości, nie powinienes unikać tych osób, tych spraw, i tych myśli, które cię pobudzają do niecierpliwości.

I dla tego, nie unikaj przykrych stosunków, lecz z każdym co cię nudzi, chętnie obcujać, bądź gotów do znoszenia wszelkiej od niego przeciwności, i przykrości; inaczej bowiem, do cnoty cierpliwości nigdy nie nawykniesz.

Podobnież, jeżeli jaka czynność jest ci przykrą, bądź sama przez się, bądź ze względu na osobę, która nią obarcza, bądź dla tego, że cię odrywa od zajęć tobie przyjemniejszych, nie omieszkaj wszakże przyjąć ją, i kończyć, chociażby cię niepokoiła, i chociażby jej zaniechanie miało ci przywrócić pokój. Inaczej bowiem, nigdybyś się nie nauczył cierpieć, a pokój twój nigdyby prawdziwym nie był, boby nie pochodził z serca wolnego już od namietności, a pełnego cnoty.

Toż samo masz zachować względem myśli przykrych, które niekiedy umysł twój męcza, i zakłócają; nie odmiataj ich zupełnie, albowiem przykrością swoją ci służą, uzwyczajając cię do znoszenia przeciwności.

Ktoby inaczej ci mówił, uczyłby cię ra-

czej unikać pracy, aniżeli nabywać pożądaną cnotę.

Wprawdzie, wypada, zwłaszcza, nowemu żołnierzowi, w podobnych razach czujnie i zręcznie szermierzyć, już to nacierając, już to się cofając: według tego, jak mniej lub więcej postępuje w cnotcie, i mocy ducha nabywa.

Ale nie należy nigdy, zupełnie ustępować z placu, i umykać od wszelkiej przeciwności; bo chociażbyśmy na teraz uniknęli niebezpieczeństwa upadku, jednak narażalibyśmy się na coraz niebezpieczniejsze pokusy niecierpliwości; bo nie uprawiając się do cnoty cierpliwości, bylibyśmy coraz słabsi i zawsze bezbronni.

Te wszakże przestrogi nie ściągają się bynajmniej do pokus przeciwko cnotcie czystości, o których osobno jużśmy mówili.

#### ROZDZIAŁ XXXVIII.

*Że należy kochać się w sposobnościach do nabycia cnoty, w tych zwłaszcza, które nam więcej podają trudności.*

Nie dość mi na tem, byś nie unikał nadarzających się sposobności do nabycia

cnoty, lecz pragnę nadto, ażebyś, jako za rzeczą wielkiej ceny i wagi, niekiedy się za nimi ubiegał, a skoro się zjawia, zawsze je z radością chwycił; a te niech ci z nich będą droższe i miłsze, które ci się przykrzejszemi być zdają.

Dostąpisz tego przy pomocy Bożej, jeżeli następnemi uwagami głęboko się przejmiesz.

Pierwszą jest, że te sposobności są środkami stosownemi, a nawet koniecznemi, do nabycia cnoty. A więc, gdy prosisz Boga o cnotę, proś go zarazem sposobności do nabycia cnoty; inaczej bowiem, modlitwa twoja byłaby próżną, byłbyś w sprzeczności sam z sobą, i kusiłbyś Boga, który zwyczajnie nie daje cierpliwości bez cierpień, ani pokory bez upokorzeń.

Toż się ma rozumieć i o innych cnotach, do których nabycia środkiem niezbędnym są przeciwności, tem pomocniejsze, i tem bardziej do pożądanego, im są przykrzejsze; albowiem akty z ich powodu czynione, są w nas dzielniejsze i skuteczniejsze, i prędzej nas, i pewniej do cnoty prowadzą.

I dla tego, należy cenić, i chwycać

najmniejsze nawet sposobności do ćwiczenia się w cnocie; jakiemi są, naprzykład, wejście lub słówko woli naszej przeciwne. Bo akty z ich powodu czynione, są częstsze, chociaż nie tak dzielne, jak te, które czynim z powodu przeciwności większych.

Druga uwaga (o której wyżej już wspomniałem) jest ta, że wszystko co się nam przydarza, Bóg to zdarza dla naszego dobra, i dla naszego pożytku.

A chociaż, o niektórych rzeczach, jakimi są nasze, lub obce winy (cośmy już na innem miejscu powiedzieli) nie można mówić, że są z Boga. bo Bóg nie chce źrzechu, są wszakże od Boga, bo Bóg ich dopuszcza, i mogąc im przeszkodzić, nie przeszkadza. Lecz wszystkie smutki i cierpienia, które, bądź z winy naszej, bądź z obcej, na nas spływają, są i od Boga, i z Boga; bo Bóg na nie wpływa. I to, czegoby nie chciał aby czyniono, jako rzecz szpetną, i najnienawistniejszą przyczystym oczom jego: chce abyśmy to cierpieli, dla onego dobra cnoty, który ztąd wyciągnąć możemy, i dla innych sprawiedliwych, a przed nami zakrytych powodów.

Gdy przeto więcej jak pewna, że Bóg chce, abyśmy chętnie znosili wszelkie przykrości, bądź z winy obcej, bądź z naszej na nas przychodzące; mówić więc (jak to wielu czyni dla usprawiedliwienia swej niecierpliwości) że Bóg nie chce, owszem nienawidzi złego, jest to osłaniać własną winę próżnym pozorem, i odrzucać Krzyż, o którym wątpić nie możemy, że się podoba Bogu byśmy go dźwigali.

I więcej powiem, że przy równych zkaąd inąd warunkach, bardziej się podoba Bogu cierpliwość nasza w znoszeniu cierpień spowodowanych przez złość ludzi (tych zwłaszcza, którymśmy pierwiej usłużyli, których byliśmy dobrodziejami), aniżeli cierpień pochodzących z innych przykrych zdarzeń. Bo zwykle w pierwszych, bardziej jak w drugich, zwycięża się pycha; i że przez chętnie onych znoszenie, najbardziej się Bogu podobamy i przymilamy, i najwięcej mu chwały przynosimy, spółdziając z nim w rzeczy, w której najżywiej jaśnieje niewymowna dobroć i wszechmocność jego: gdy z zaraźliwej trucizny złości i grzechu, ciągniemy drogie i słodkie owoce dobra i cnoty.

A przeto masz wiedzieć, że skoro Bóg

ujrzy w nas żywe pragnienie pracowania szczerze, i jak się należy, na tej tak chwalebnej drodze, wnet nam podaje kielich pokus najmocniejszych, i prób najtwardszych, byśmy go w danym czasie spełnili. My zaś, uznając w tem miłość jego i widząc dobro nasze, winniśmy, z zamrużonemi oczyma, chętnie go przyjąć i aż do dna wychylić, bezpiecznie, i prędko; bo to jest lekarstwo, złożone ręką nieomylną, z rzeczy tem zdrowszych dla duszy, im bardziej w sobie przykrych, i gorzkich.

### ROZDZIAŁ XXXIX.

*Jak z rozmaitych sposobności możemy korzystać do ćwiczenia się w jednej i tejże samej cnotcie.*

Widzieliśmy już wyżej, że korzystniejszą jest rzeczą, ćwiczyć się przez czas niejaki w każdej cnotcie z osobna, aniżeli w wielu cnotach razem: i że na korzyść tej jednej cnoty, należy obracać wszystkie nadarzające się sposobności, chociaż między sobą różne. Teraz zobaczymy, jaki jest na to bardzo łatwy sposób.

Zdarzyć się może w jednym i tymże samym dniu, a nawet w jednej godzinie, że nam kto zgani jaki uczynek, chociaż nawet dobry, lub że się na nas niesłusznie użali; że nam kto zbyt twardo odmówi żądanej posługi, lub jakiejbądź drobnutkiej rzeczy; że nas kto bez żadnego powodu o złe posądzi; że nas nawiedzi jaka boleść ciała; że nas kto obarczy jaką nudną sprawą; że nam podadzą pokarm źle przyprawiony; lub że się nam zdarzą inne jakie większe i ważniejsze przykrości, których to nędzne życie ludzkie jest pełne.

W pośród takiej rozliczności, tych, lub tym podobnych zdarzeń, chociażby można wydawać akty cnót rozlicznych; jednakże idąc za radą wskazaną winniśmy się ćwiczyć w aktach stosownych do tej jednej cnoty, w której naówczas głównie się ćwiczymy. I tak naprzykład:

Jeżeli w onym czasie, w którym się nam wszystko to przydarzać będzie, ćwiczyć się mamy w cnocie cierpliwości, winniśmy czynić akty znoszenia tego wszystkiego chętnie i wesoło.

Jeżeli w cnocie pokory, winniśmy, wśród tych wszystkich przeciwności, uznawać się za godnych wszelkiego złego.

Jeżeli w cnocie posłuszeństwa, wnet się poddawać bedziem mocnej ręce Bożej; i, dla upodobania się Bogu (iż tak chce) poddawać się też bedziem stworzeniom, nie tylko rozumnym, lecz nawet nieżywym, przez które na nas one przykrości przychodzą.

Jeżeli w cnocie ubóstwa, tedy cieszyć się bedziem, żeśmy obrani ze wszelkiej pociechy tego świata, czy wielkiej czy małej.

Jeżeli w cnocie miłości, czynić bedziem akty miłości, i względem bliźniego, będącego nam narzędziem do nabycia cnoty, i względem Boga, będącego główną, a pełną miłości przyczyną, sprawującą to wszystko, i dopuszczającą tego wszystkiego, dla duchownego postępu, i dobra naszego.

A z tego co mówimy o różnych przykrościach, w każdym dniu przydarzyć się mogących, łatwo pojąć, jak w jednej, a długiej przykrości, bądź z choroby, bądź z innego powodu pochodzącej, mamy powtarzać akty tej cnoty, w której się podówczas ćwiczymy.

## ROZDZIAŁ XL.

*O ilości czasu potrzebnego do ćwiczenia się w każdej cnocie, i o znakach naszego w niej postępu.*

Co do ilości czasu potrzebnego do nabycia każdej cnoty, nie do mnie należy ilość tę oznaczać; bo ta zależy od stanu, i od potrzeby każdego, tudzież od postępu na drodze duchownej, i od sądu przewodnika naszego.

Lecz jeżeli, wyżej wskazanemi sposobami, pilnie i szczerze pracować będziemy, w przeciągu niewielu tygodni, wiele już zdołamy uczynić postępu.

Znakiem znacznego już postępu w cnocie, jest to, kiedy wśród oschłości, ciemności, i utrapień duszy, wśród pozbawienia wszelkich pociech, i pragnień duchownych, wiernie trwamy w ćwiczeniu się potrzebnem do nabycia cnoty.

Bardzo też jasną wskazówką w tym względzie jest opór, jaki nam zmysłowość nasza stawić jeszcze będzie, przy wykonywaniu aktów cnoty, w której się ćwiczymy; im słabszym będzie ten opór, tem większego

postępu naszego w cnocie będzie to już znakiem.

A przeto, gdy oporu i sprzeciwiania się ze strony zmysłowości, i niższej części ducha naszego, zwłaszcza w nagłych i niespodzianych zdarzeniach, czuć już nie będziemy, znakiem to, żeśmy już nabyli cnoty.

A im z większą szybkością, i weselem ducha, czynić będziemy akty pożądanej cnoty, tem większego w niej postępu naszego będzie to dowodem.

Ostrzega się wszakże, iż nigdy nie powinniśmy z pewnością wszelką o sobie rozumieć, żeśmy już zupełnemi cnót panami i zwycięzcami jakiejbądź namiętności, chociażbyśmy już przez czas długi, i po wielu odniesionych zwycięztwach, buntu jej nie czuli. Bo w tem być może chytróść, i sztuka szatańska, lub ułudzenie natury naszej. A ztąd, niekiedy to, co przez ukrytą pychę mamy za cnotę, jest właśnie wada. A nadto, wejrzawszy na doskonałość, do której Bóg nas powołuje, jakkolwiekbyśmy uż długo szli po drodze cnoty, nie mamy mszakże rozumieć, żeśmy wkroczyli nawet wj pierwsze jej granice.

A przeto, jako nowy żołnierz, i do bo-  
jowania tylko co stawiony, poczynaj za-

wsze ćwiczenia twoje jakby od początku-  
jak gdybyś dotąd nic jeszcze nie sprawił.

I na to też pomnij, abyś raczej pilni,  
się przykładał do postępu w cnocie, anie  
żeli się badał, ileś w niej postąpił. Albo-  
wiem Pan i Bóg nasz, prawdziwy i jedyny  
badacz serc naszych, niektórym daje to  
poznać, a niektórym nie: podług tego jak  
widzi, czy ta znajomość posłużyłaby im do  
pokory, czyli też do pychy. A jako Ojciec  
miłujący, jednym umniejsza niebezpie-  
czeństw, a drugim przymnaża sposobności  
do postępu w cnocie.

I dla tego, chociaż dusza nasza nie spo-  
strzega w sobie żadnego postępu, niech  
nie ustaje w ćwiczeniach swoich; a ujrzy  
go, gdy się podoba Bogu, aby go ujrziała  
dla większego dobra swojego.

## ROZDZIAŁ XLI.

*O tem, że nie powinniśmy się poddawać chętc  
uwolnienie się od przykrości cierpliwie zno-  
szonych; i o sposobie miarkowania wszystkich  
pragnień naszych, ażeby cnotliwemi były.*

Jeżeli doznajesz jakiejbądź przykrości,  
a cierpliwie ją znosisz, strzeż się, by cię

szatan nie skusił, lub miłość własna nie przywiodła, do chętki uwolnienia się od tej przykrości; boby cię to naraziło na dwie główne szkody.

Pierwszą jest, że chociażby ta chętka nie pozbawiła cię w onej chwili cnoty cierpliwości, przynajmniej stopniami doprowadzałyby cię do niecierpliwości.

Drugą zaś, że cierpliwość twoja byłaby niedoskonałą, i Bóg, tylko za czas cierpienia twego by ją wynagrodził. A gdybyś tej chętki uwolnienia się od cierpienia był nie miał, lecz zdał się zupełnie na dobroć Bożą, chociażby rzeczywiście cierpienie twoje nie trwało jak godzinę, albo i mniej jeszcze, Bóg by ci je policzył za służbę najdłuższego czasu.

I dla tego, tak w tem, jak i we wszystkim, miej za правило ogólne, aby wszelkie pragnienia twoje, były tak dalekiemi od jakiego bądź innego przedmiotu, iżby zmierzały prawdziwie i jedynie, do prawdziwego, i jedyne go celu swojego, którym jest wola Boża. Tym sposobem pragnienia twoje będą zawsze dobre i cnotliwe, a ty w każdej przeciwności będziesz nie tylko spokojnym, lecz zadowolonym; bo pamiętaj, że bez woli Bożej nie się stać nie

może: jeżeli więc tej jedynie pragniesz, tedy w tem wszystkiem co ci się przydarza, będziesz zarazem chciał, i miał zawsze to, czego sam pożądasz.

To się nie ma rozumieć o grzechach cudzych lub twoich, bo Bóg ich nie chce; lecz ma się rozumieć o wszelkiej boleści, bądź z tych grzechów, bądź z kądinąd pochodzącej: chociażby była tak gwałtowną, i tak głęboką, iż przenikając aż do głębi serca, zdawałaby się już przecinać nić tego żywota. Którym to krzyżem, podoba się Bogu nawiedzać niekiedy najbliższych, i najmilszych przyjaciół swoich.

A to, co mówię o należynej cierpliwości względem wszelkiego wydarzenia, ma się też rozumieć względem wszelkich pozostałości każdego cierpienia, które podoba się Bogu, byśmy, po użyciu godziwych środków uwolnienia się od nich, cierpliwie znosili.

A i tych środków winniśmy używać stosownie do woli Boga, który na to je nam daje, abyśmy się niemi posługiwali, dla tego, że on tak chce, a nie zaś dla przywiązania do nas samych, lub dla tego, że wolelibyśmy raczej być wolnymi od wszel-

kich cierpień, aniżeli szukać w nich sposobu służenia i upodobania się Bogu.

## ROZDZIAŁ XLII.

*O sposobie opierania się szatanowi, gdy nas pokusa nieumiarkowania stara się oszukać.*

Gdy chytry szatan spostrzeże, iż wskutek żywych, a rozsądnych pragnień postępujem prosto po drodze cnoty, z której jawnem oszukaniem, po swojemu, sprowadzić nas nie może, przemienia się wówczas w Anioła światłości, i myślami przyjacielskimi, zdaniem Pisma Świętego, i przykładami Świętych, pobudza nas niewczesnie do tego, ażebyśmy bez żadnego umiarkowania darli się na szczyt doskonałości, by nas mógł potem ztamtąd do przepaści strącić. W tym celu zachęca nas do karcenia ostro ciała naszego biczowaniem, postami, włosiennicą, i tym podobnemi umartwieniami; ażebyśmy ztąd albo w pychę się wzbijali, rozumiejąc (co się szczególniej niewiastom zdarza), że czynimy wielkie rzeczy; albo, ażebyśmy, nadwerężywszy zdrowia, stali się niezdolnymi do uczynków dobrych; albo też, ażebyśmy

przez zbytne upracowanie i utrudzenie, znudzili już sobie i obrzydzili ćwiczenia duchowne, a tym sposobem, pomału pomału, ostygnawszy w dobrem, z większą jak przed tem chciwością, rzucili się na pastwę ziemskich rozkoszy i zabaw. Co się już zdarzyło wielu, którzy w zarozumiałości ducha, uniosłszy się pędem nieumiarkowanej żarliwości, i przekroczywszy w utrudzeniach ciała miarę sił swoich, zginęli w wynalazkach własnych, i stali się pośmiewiskiem złośliwych szatanów. Coby ich było wcale nie spotkało, gdyby się byli dobrze zastanowili nad tem cośmy powiedzieli, i że ten rodzaj ćwiczeń cielesnych, jakkolwiek godnych pochwały, i pożytecznych, tam gdzie są odpowiednie siły ciała i pokora ducha, potrzebuje wszakże pewnego umiarkowania, stosownie do usposobienia i siły każdego.

Tym zaś, którzyby nie mogli w takiej ostrości żywota zdążać za Świętymi, nie zbywa na innych sposobach naśladowania ich żywota. Mogą oni najżywszem a skutecznem upragnieniem i najgorętszą modlitwą wdychać do najchwalebniejszych wieńców prawdziwych żołnierzy Chrystusowych; a zdobywać je przez wzgardę świata

i siebie, przez milczenie i samotność, przez pokorę i słodycz ku wszystkim, przez cierpienie złego, a czynienie dobrego największym przeciwnikom, i przez wystrzeganie się wszelkiej winy, chociażby najbliższej. A to wszystko jest rzeczą miłą Bogu od umartwień ciała, w których radzę ci być raczej z umiarkowania skąpym, by ich móżdż w razie potrzeby przyczynić, aniżeli z nieumiarkowania zbytecznym, i narażonym na potrzebę zupełnego onych zaniechania. Boć nie sądzę, abyś był z liczby tych osób, mianych zkąd inąd za duchowne, co ciągnione i oszukiwane pieszczotliwą naturą, są aż nadto zajęte zachowaniem zdrowia ciała. I tak są o nie troskliwe i niespokojne, że za lada czem się trwożą, i lękają się, aby go nie stracić. I o niczem więcej nie myślą, i chętniej nie rozmawiają, jak o staraniach około tej cząstki żywota swego. I dla tego wyszukują sobie ciągle pokarmów dogadzających raczej ich smakowi niżli żołądkowi, który częstokroć taką zbytnią wykwinnością raczej się osłabia. A to wszystko, chociaż się czyni pod pozorem możności lepszego służenia Bogu, nie jest czem innym, jak chęcią pogodzenia dwóch głównych nieprzyjaciół,

jakiemi są duch i ciało, bez żadnej korzyści dla żadnego z nich, owszem ze szkodą obydwóch; bo tego rodzaju troskliwość, odbiera ciału zdrowie, duchowi pobożność.

A przeto, bezpieczniejszą, i ze wszech względów korzystniejszą, jest pewna swoboda w życiu, połączona z pewnem umiarkowaniem, a którem powiedziałem, a zastosowaniem do położenia i do sił każdego: które, iż są różne, jednej i tejsze samej regule podlegać nie mogą.

I dodam, że nie tylko w ćwiczeniach zewnętrznych, ale też i w nabywaniu cnót wewnętrznych, powinniśmy postępować z należytem umiarkowaniem; jakieśmy to wyżej okazali, mówiąc o stopniowem nabywaniu cnoty.

### ROZDZIAŁ XLIII.

*Jak zła skłonność nasza, i poduszczenia szatańskie, podbudzają nas do zuchwałego sądzienia o bliźnim, i jak się przeciwko temu bronić powinniśmy.*

Przywara wysokiego o sobie rozumienia, o której jużesmy mówili, rodzi w nas

drugą, wielce nam szkodliwą; a tą jest zuchwałe sądzenie o bliźnich, które nas prowadzi do ich lekceważenia, poniżania, i nimi wzgardzania. A jako zła skłonność i pycha nasza, jest początkiem tej drugiej przywary: tak też ją chętnie podsyca i wzmacnia; bo sama z nią rośnie, pomалу sama się nią łądzi. Albowiem, choć tego nie widzimy, o tyle się sami przed sobą wywyższamy, o ile sądem naszym drugich poniżamy; bo się nam zdaje, żeśmy dalecy od tych niedoskonałości, o które drugich posądzamy.

A bystry szatan, widząc w nas to nikczemne usposobienie ducha, ustawicznie otwiera nam oczy na cudze błędy, ażebyśmy je widzieli, rozbierali i zwiększali. Nieuważni, nie wierzą temu, i nie widzą, jak to szatan wszelkim sposobem stara się stawić nam przed oczy, przynajmniej drobne wady bliźnich naszych, gdy nie może wielkich. A gdy on czyha tak ciągle na zgubę twoją, ty czuwaj nad tem, byś nie wpadł w to sidło; i skoro ci ukaże jakie uchybienie bliźniego twego, ty się natychmiast odwróć od tej rzeczy. A choć poczujesz się pobudzonym do wydania sądu, nie daj się tej pokusie zwalczyć, przypominając

sobie, że nie jesteś sędzią. A choćbyś nim był, i wtedy nie byłbyś w stanie sprawiedliwie osądzić; bo uwikłany jesteś w tyśiączne namiętności, i zbyt jesteś skłunny do złego sądzenia o bliźnim, bez najmniejszego powodu.

Przypominam ci, że skutecznem przeciw temu lekarstwem jest to, ażeby myśl twoja była zaprzątńiona potrzebami serca twojego; a wtedy za każdą chwilą, coraz jaśniej widząc, ile to masz do czynienia i do pracowania dla siebie i nad sobą, nie stanie ci już ni czasu, ni ochoty do wglądania w cudze sprawy.

A nadto, przykładając się do takowego ćwiczenia w sposób należyty, coraz bardziej oczyszczając będziesz wewnętrzne oko twoje z onej ropy szkaradnej, będącej źródłem tej zgubnej przywary.

I to masz wiedzieć, że gdy o jakie złe posądzasz brata twojego, znakiem to jest, że jakiś zaród tego złego jest w sercu twojem; które, w miarę złego usposobienia swojego, chwytą wszelkie złe podobne, jakie spotkać może.

A przeto, gdy ci przyjdzie do głowy posądzić kogo o co bądź złego, powstań natychmiast na samego siebie, jako winnego

teżę samej złości, i w sercu swoim zawołał: „Jakiemże czołem, ja pogrążony w teźę samej złości, i w tylu innych, a daleko większych, śmiałym sądzić drugich?“

A tak, taż sama broń, która obrócona przeciw drugim byłaby cię zraniła, obrócona przeciw tobie samemu zleczy rany twoje.

A jeżeli błąd popełniony przez bliźniego twego jest wyraźny i jawny, tłumacz go miłosernie, wierząc, że w tym bracie twoim są cnoty ukryte, dla których zachowania Bóg dopuszcza tych upadków jego, lub zachowuje mu czas niejaki tę wadę; ażeby sam sobą coraz bardziej gardził, i będąc przez drugich wzgardzanym, wyciągał ztąd owoc pokory, a przez to stawał się coraz miłszym Bogu; i ażeby tym sposobem zyski jego przewyższały stratę.

A jeżeli grzech, będzie nie tylko jawny, ale ciężki, i z zatwardziałością serca połączoney, wznies myśl twoję do straszliwych sądów Bożych. Tam ujrzysz jednych, co bywszy wprzódynajwiększymi grzesznikami, doszli potem do największej świętości; a drugich, co ze szczytu doskonałości, do

której zdawało się że już byli doszli, spadli do przepaści grzechu.

A przeto, stój zawsze w bojaźni i drżeniu, więcej o siebie jak o kogobądź.

I bądź pewnym, że wszelkie dobre rozumienie o bliźnim twoim, i radowanie się nim, jest z Ducha Świętego; a wszelkie wzgardzanie bliźnim, i sąd o nim zuchwały, i wszelka przeciw niemu gorycz, jest ze złej skłonności naszej, i z poduszczenia szatańskiego.

Jeżeli więc czyja niedoskonałość złe na tobie uczyni wrażenie, nie daj sobie pokoju, i nie zmróż oka, dopóki ile możliwości tego wrażenia nie wyrzucisz z serca.

#### ROZDZIAŁ XLIV.

##### *O Modlitwie.*

Jeżeli, jakeśmy to okazali, Nieufność w sobie, Ufność w Bogu, i Ćwiczenie, tak nam są potrzebne w tej Walce, nadewszystko jest nam potrzebną Modlitwa; która jest oną czwartą rzeczą i bronią z góry zapowiadzaną, a przez którą, nietylko tamte trzy rzeczy, lecz wszelkie dobro od Pana Boga otrzymać możemy.

Albowiem modlitwa jest narzędziem do otrzymania łask wszelkich, spływających na nasze źródła dobroci Boskiej.

Modlitwą, jeżeli dobrze modlić się będziesz, podasz broń samemu Bogu, by za cię walczył i zwyciężał.

Ażeby dobrze się modlić, potrzeba nawyknać, a przynajmniej starać się o nawyknienie do następnych rzeczy.

Naprzód. Potrzeba ażeby zawsze żyło w tobie prawdziwe pożądanie służenia we wszystkim Bogu, w sposób jaki mu się najlepiej podoba.

Dla zapalenia w sobie tego pożądania, uważ dobrze:

Że Bóg dla przynajprzedziwniejszych przymiotów dobroci, wielkości, mądrości, piękności, i innych nieskończonych doskonałości, jest przynajgodniejszym, ażeby mu służyć, i cześć mu oddawać.

Że Bóg, dla usłużenia tobie, przez lat trzydzieści trzy cierpiał i pracował; i że smrodliwe, i złością grzechu zatrute rany twoje zleczył i uzdrowił, nie oliwą, winem, i szarpkami z płótna, ale przynajdroższą krwią swoją, i przynajczystsze ciało swoim, poszarpanem biczami, cierniem i gwoździami.

I pomyśl, że służenie Bogu jest rzeczą najważniejszą; bo nas czyni panami nas samych, zwycięzcami szatana, i synami samego Boga.

Powtóre. Potrzeba ażebyś miał żywą wiarę i ufność, że Bóg chce ci dać to wszystko, czego ci potrzeba dla służenia jemu, i dla dobra twego.

Ta święta ufność jest naczyniem, które miłosierdzie Boże napełnia skarbami łask swoich; które to naczynie, im będzie głębsze i szersze, z tym obfitszym plonem wróci modlitwa do naszego łona.

I jakżeby, niezmienny i Wszechmocny Pan i Bóg nasz, nie miał nas uczynić uczestnikami darów swoich, gdy sam rozkazał, byśmy go o nie prosili? i gdy nam przyrzekł dać nawet Ducha swojego, bylebyśmy z wiarą i wytrwałością o to się dopominali?

Potrzebie. Potrzeba abyś przystępował do modlitwy z intencją szukania jedynie woli Bożej, nie zaś twojej, tak w samem proszeniu, jak i w otrzymaniu tego, o co prosisz; to jest, ażebyś dla tego zabierał się do modlitwy, że Bóg chce tego, i ażebyś o tyle tylko pragnał być wysłuchanym, o ile mu się to podoba. Jednem

słowem, intencją twoją ma być zlanie się woli twojej z wolą Bożą, nie zaś skłonicie woli Bożej do twojej.

Albowiem wola twoja będąc zarażona i zepsuta miłością własną, bardzo często błądzi, i ani nie wie nawet o co prosi; wola zaś Boża, zawsze jest złączona z niewypowiedzianą dobrocią jego, i nigdy omylić się nie może. A przeto, jest prawidłem, i królową wszelkiej innej woli; i zasługuje na to, i chce tego, aby wszelka wola szła za nią, i była jej posłuszną.

I dlatego, mamy zawsze prosić o rzeczy zgodne z wolą Bożą. A gdy wątpisz, czy rzecz o którą chcesz prosić jest taką, masz o nią prosić pod tym warunkiem, że chcesz jej, jeżeli Bóg chce abyś ją posiadał.

Co się zaś tyczy tych rzeczy, o których wiesz pewnie że się Bogu podobają, jakimi są cnoty, proś o nie raczej dla zadowolenia i dla służby jego, aniżeli dla jakiegobądź innego końca, lub względu, chociażby duchownego.

Poczwarte. Potrzeba abyś szedł na modlitwę przybrany w uczynki odpowiadające prośbom; i ażebyś po modlitwie daleko więcej pracował nad tem, by się stać zdol-

nym do przyjęcia łaski, i cnoty, o którą prosisz.

Albowiem, z ćwiczeniem modlitwy, tak ma być złączone ćwiczenie się w zwyciężaniu nas samych, że jedno za drugim, jakoby w kółko, iść winno; inaczej bowiem, prośba o cnotę, bez pracy nad jej nabyciem, byłaby raczej kuszeniem Boga, aniżeli modlitwą.

Popiąte. Potrzeba ażeby prośbę naszą poprzedzało zwykle dziękczynienie za otrzymane dobrodziejstwa Boże. Co możesz czynić w ten lub podobny sposób: „O Panie i Boże mój! któryś z nieprzebranej dobroci Twojej stworzył mnie i odkupił, i tyłeś już razy, których nikt zliczyć nie może, z ręku nieprzyjaciół moich wyrwał i wybawił, wesprzyj mnie i teraz, a nie odmawiaj mi łaski o którą Cię błagam, chociaż nigdy Ci nie był posłusznym, a niewdzięcznym zawsze.“

A jeżeli prosisz o jaką szczególną cnotę, a masz pod ręką jaką przeciwność posłużyć mogącą do ćwiczenia się w tej cnotie, nie omieszkaj podziękować Bogu za tak dobrą sposobność, która jest także niemałym dobrodziejstwem jego.

Poszóste. Ponieważ modlitwa całą moc i potęgę do nakłonienia Boga ku prośbom naszym czerpie z jego własnej dobroci i miłosierdzia, z zasług żywota i śmierci jednorodzonego Syna jego, i z obietnicy, jaką nam uczynił, że nas wysłucha; przeto każdą modlitwę twoją masz kończyć następnymi westchnieniami, albo jednym z nich: „Udziel mi tej łaski, o Boże mój! dla nieskończonej dobroci i miłosierdzia Twojego.“ — „Niechaj zasługi Syna Twego najmilszego zjedną mi tę łaskę, o którą Cię błagam.“ — Wspomnij, o Panie, na obietnice Twoje, a wejrzyj na potrzeby i na prośby moje.“

Możesz także prosić Boga o łaski ci potrzebne przez zasługi Najświętszej Panny, i innych Świętych, bo wiele mogą u Boga, i w wielkiem są u niego uczczeniu, iż w tem życiu oddawali cześć należną Boskiemu Majestatowi jego.

Posiódme. Potrzeba ażebyś w modlitwie twojej był zawsze wytrwałym; bo pokorna wytrwałość zwycięża Niezwyciężonego. A jeżeli natarczywość i uprzykrzanie się wdowy ewangelicznej zniewoliły ku jej prośbom sędziego pełnego wszelkiej złości (Łuk. : XVIII.) jakżeby nie miały skłonić ku błą-

ganiom naszym, Tego, który jest pełnością wszelkiego dobra.

A przeto, chociażby po modlitwie twojej Bóg się ociagał z przyjściem swoim, i z wysłuchaniem ciebie, chociażby nawet zdawał się być ci przeciwnym, ty wszakże nie ustawaj modlić się ze stałą i żywą w pomoc jego ufnością; bo nigdy w nim nie zabraknie, owszem przeobficie i w niezmiernie mierze znajduje się to wszystko, co do udzielania nam łask jego może być potrzebnem.

A więc, jeśli ze swej strony nie stawisz przeszkody, bądź pewnym, że zawsze otrzymasz to wszystko o co prosić będziesz, lub co innego, a pożyteczniejszego; albo też jedno i drugie razem.

A im więcej by ci się zdawało, że Bóg odrzuca twą prośbę, tem głębiej upokarzaj się w oczach własnych, i wspominając na przewinienia twoje, z myślą utkwioną w miłosierdziu Bożem, wzmagaj coraz bardziej ufność w nim twoją; która, jeśli ją żywą i niewzruszoną zachowasz, im więcej wytrzyma walki, tem miłszą będzie Panu Bogu twemu.

Nakoniec, zawsze dziękuj Bogu, wyznawając go dobrym, mądrym, i miłości peł-

nym, równie wtedy gdy ci odmówi jakiej rzeczy, jak wtedy gdy się zupełnie do proźby twej skłoni; i, w każdym razie trwaj wesoło w pokornem poddaniu się Opatrzności jego.

### ROZDZIAŁ XLV.

#### *O modlitwie myślniej.*

Modlitwa myślna jest wzniesieniem myśli do Boga, z wyraźną lub domniemaną prośbą o rzecz pożądaną.

Wyraźna prośba jest wtedy, kiedy słowem myśli naszej prosimy o łaskę, w ten lub podobny sposób:

„O Panie i Boże mój! udziel mi tej łaski dla chwały Twojej.“

Albo tak:

„O Boże mój, wierzę że się podoba Tobie, i że jest z chwałą Twoją, bym Cię błagał o tę łaskę, i bym ją otrzymał: niechże więc to Boskie upodobanie Twoje spełni się już we mnie.“

A gdy nieprzyjaciel twój przeciw tobie walczy, módl się w ten sposób:

„Pośpiesz się, Panie, ku ratunkowi mojemu, by mię nie przemógł nieprzyjaciel mój.“

Albo tak:

„O Boże mój, ucieczko moja, siło duszy mojej, wesprzyj mię prędko, abym nie upadł.“

I dopóki trwa walka, ty się módl w ten sposób, zawsze się mężnie opierając walczącym na ciebie.

A gdy się zmniejszy natarczywość walki, wtedy, stawiając się myślą przed Bogiem, okaż mu nieprzyjaciela który na cię walczył; a wyznając niemoc twoją do oparcia się jemu, zawołaj:

„Oto, Panie i Boże mój, ja stworzenie Twoje, i dzieło rąk dobroci Twojej, odkupione własną krwią Twoją: a oto nieprzyjaciel Twój, co usiłuje wydrzeć mię Tobie, i pożyć. Do Ciebie się, Boże mój, uciekam; w Tobie jednym pokładam nadzieję, boś jest wszechmocny i dobry, a widzisz niemoc moją, i gotowość poddania się dobrowolnie nieprzyjacielowi naszemu, jeśli mię nie wesprzesz. Wspomóż mię więc, ach wspomóż, o nadziejo moja, o jedyna duszy mojej siło!“

Domniemana prośba jest wtedy, kiedy wznosimy myśl naszą do Boga, w celu otrzymania łaski jakiej, nie mówiąc, lecz tylko wskazując mu potrzebę naszą.

Jak np. gdy wznoszę myśl moją do Boga, i tam w obecności Jego uznaje się nieudolnym do oparcia się złemu, i do uczynienia czegobądź dobrego; a zapaliwszy się żądzą służenia Bogu, pokornie i z wiarą wyglądając wspomżenia jego, patrzę i patrzę na mojego Pana.

Takie pokorne uznanie, zapalone taką żądzą, i taką wobec Boga ożywione wiara, jest modlitwą proszącą w sposób domniemany, o to czego nam potrzeba; a im to uznanie będzie pełniejszym i szczerzem, a to pożądanie gorętszem, i ta wiara żywszą, tem prośba nasza będzie skuteczniejszą.

Jest jeszcze inny rodzaj modlitwy domniemanej, krótszej; która się czyni prostem wejrzeniem na Boga, z tą myślą, aby nas wspomógł. A to wejrzenie nie jest czem innym, jak cichem przypomnieniem Bogu potrzeby naszej, i prośbą o łaskę, o którą niedawno jużesmy prosili.

Potrzeba ci się dobrze nauczyć tego sposobu modlitwy, i z nim się oswoić; bo, jak sam doświadczysz, jest bronią, której w każdym czasie i miejscu łatwo nam użyć, a która jest dzielniejszą i skuteczniejszą, niżli to wyrazić mogę.

## ROZDZIAŁ XLVI.

*O sposobie modlenia się przez rozmyślanie.*

Chcąc modlić się nieco dłużej, naprzykład przez pół godziny, przez godzinę, albo i więcej, do modlitwy przydaj rozmyślanie o życiu i o mecie Pana naszego Jezusa Chrystusa, stosując zawsze jego uczynki, do cnoty, której nabyć pragniesz.

I tak: jeżeli pragniesz otrzymać od Boga cnotę cierpliwości, weź naprzykład do rozmyślenia niektóre szczegóły tajemnicy biczowania Pana Jezusa;

Naprzód: Jak po rozkazie wydanym przez Piłata, Chrystus Pan, wśród wrzasku i naigrawania ludu, wleczony był przez katów na miejsce przeznaczone na to biczowanie.

Powtórę: Jak go z gwałtowną wściekłością z szat odzierano, i obnażano prze najczystsze ciało jego.

Potrzenie: Jak niewinne ręce jego twarde mi powrozami ściągano i do słupa wiązano.

Poczwarte: Jak z ciała jego przenajświętszego, srogimi biczami zranionego,

i rozdartego, Boska krew jego strumieniami aż do ziemi spływała.

Popiâte: Jak bicze po biczach na rany Jezusowe ciągle spadając, coraz je bardziej rozdzierają i jątrzyły.

Tak, w celu nabycia cnoty cierpliwości, obrawszy sobie do rozmyślania te lub inne szczegóły, przyłóż naprzód zmysły twoje, byś poczuł, jak będziesz mógł najżywiej, gorzką mękę, i boleść okrutną, którą w każdej cząstce przenajświętszego ciała swojego, i w całym ciele swoim poniósł Pan twój najmilszy.

Potem, przejdź do duszy jego przenajświętszej, przenikając, ile możności, cierpliwość i słodycz, z jaką znosił boleści tak wielkie, a jednak niedostateczne do nasycenia jego ustawicznej żądzy cierpienia dla chwały Ojca, i dla naszego dobra, coraz większych boleści, coraz okrutniejszej męki.

Wpatruj się następnie, jak żywo pragnie, abyś i ty chętnie znosił cierpienie twoje; i patrz, jak obróciwszy się do Ojca swojego, prosi go za tobą, by ci raczył udzielić łaski cierpliwego dźwignia Krzyża, który cię w onej chwili krzyżuje, tudzież wszelkich innych.

Ty więc, skłoniwszy po wielokroć wole twoją do chętnego znoszenia wszelkich cień z wszelką cierpliwością, wnieś myśl do Ojca Przedwiecznego: a przede wszystkim dzięki mu złożywszy, iż z samej miłości swej ku tobie posłał na świat jednorodzonego Syna swojego, by wycierpiał za ciebie tak okrutne męki, i by do niego modlił się za tobą, błagaj go o cnotę cierpliwości, w moc zasług i modlitw tegoż Syna jego.

## ROZDZIAŁ XLVII.

*O innym sposobie modlenia się przez rozmyślanie.*

Możesz jeszcze innym sposobem modlić się, i rozmyślać. Rozważywszy dobrze cierpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, i wejrzawszy myślą na pożądanie z jakim je ponosił, od rozmyślenia nad wielkością tych cierpień, i tej cierpliwości jego, przejdź do rozmyślenia dwóch innych rzeczy, którymi są:

Naprzód. Zasługa Chrystusa Pana.

Powtóre. Upodobanie i chwała Ojca Przedwiecznego, płynąca z doskonałego po-

słuszeństwa Syna jego, tak za nas srodze umęczonego.

Które to dwie rzeczy ofiarując Ojcu Przedwiecznemu, przez ich wartość i moc nieskończoną, błagać będziesz o łaskę której pożądasz.

A to czynić możesz, nie tylko przy każdej tajemnicy Męki Pańskiej, lecz i przy każdym osobnym akcie, bądź wewnętrznym, bądź zewnętrznym, spełnionym przez Chrystusa Pana w każdej tajemnicy.

#### ROZDZIAŁ XLVIII.

*O sposobie modlenia się przez przyczynę Najświętszej Panny.*

Oprócz powyższych, jest jeszcze sposób rozmyślania i modlenia się, przez przyczynę Maryi Panny, zwracając myśl naszą naprzd do Boga przedwiecznego, następnie do Jezusa najśłodszego, nakoniec do samejże najchwalebniejszej Matki jego.

Zwróciwszy się do Boga, rozważaj dwie rzeczy.

Naprzd. Upodobanie, które Bóg czerpał odwiecznie sam w sobie, patrząc na Maryę, nim ją wyprowadził z nicstwa.

Powtóre. Cnoty i sprawy samejże Maryi, gdy już na świat wydaną została.

Upodobanie to Boże rozmyślaj w ten sposób. Wznies się myślą po nad wszelki czas, i po nad wszelkie stworzenie; a wszedłszy w samą myśl Bożą, rozważaj te niewymowne uciechy, jakie Bóg czerpał sam w sobie, myśląc o Najświętszej Pannie Maryi; a wśród tych uciech i radości Bożych znajdując Boga samego, w moc tych radości proś go bezpiecznie o łaskę i siłę potrzebną do zniszczenia nieprzyjaciół twoich, szczególnie zaś tego, z którym teraz walczysz.

Przechodząc potem do rozważania tylu i tak osobliwych cnót i spraw Najświętszej Panny, i ofiarując je Bogu, już to wszystkie razem, już to pojedynczo, w moc tej ofiary polecaj się nieskończonej dobroci jego w każdej twej potrzebie.

Potem do Syna jej, myśl twą obracając, przypominaj mu, ten paniński żywot, który przez dziewięć miesięcy go nosił; to poszanowanie, z jakim po urodzeniu jego Dziewica Matka cześć mu oddawała, uznając go prawdziwym człowiekiem, i prawdziwym Bogiem, Synem i Stwórcą swoim. Przypominaj mu one oczy miłosierne, które

się w niego tak ubożuchnego ciągle wpa-  
trywały; one ręce, co go przytulały; one  
usta, co go całowały; one błogosławione  
piersi, które go karmiły; i niezliczone  
znoje i niepokoje, w życiu i śmierci, dla  
niego podjęte. A w moc tych wszystkich  
wspomnień, najśłodziej zmusisz Boskiego  
jej Syna, by w proźbach twoich wysłu-  
chać cię raczył.

Nakoniec, do samej już Najświętszej  
Panny się obracając, przypominaj jej, że  
przedwieczna opatrność i dobroć, wybrała  
ją na matkę łaski i miłosierdzia, i na orę-  
downiczkę naszą. I że dlatego, po synu  
jej błogosławionym, nie mamy bezpiec-  
niejszej i skuteczniejszej ucieczki, jak  
do niej.

Przy tem, przypomnij jej tę o niej na-  
pisaną, a tylu cudami stwierdzoną prawdę,  
że nie masz nikogo, coby ją z wiarą był  
wzywał, a nie był przez nią miłosiernie  
wysłuchanym.

Przypomnij jej nakoniec cierpienia, które  
Syn jej jedyny podjął dla zbawienia na-  
szego; i błagaj ją, by ci u niego łaskę  
tę zjednała, iżby, dla chwały i upodobania  
jego, cierpienia te wydały w tobie owoc  
pożądany, dla którego cierpiał.

## ROZDZIAŁ XLIX.

*O niektórych uwagach, skłaniających nas do uciekania się z wiarą i ufnością do Najświętszej Panny.*

Chcąc z wiarą i ufnością uciekać się do Najświętszej Panny w każdej potrzebie twojej, rozważ dobrze następne uwagi.

Naprzód. Wiadomo z doświadczenia, że wszelkie naczynie, które zawierało w sobie piżmo, lub jaki drogi olejek, choć już go w sobie nie ma, zachowuje w sobie coś z zapachu jego; a to tem więcej, im je dłużej w sobie zawierało; a jeszcze daleko więcej, jeżeli go cokolwiek w sobie zatrzymało; a jednak piżmo, równie jak każdy olejek, ma moc ograniczoną, i skończoną. Podobnie, to co stoi przy wielkim ogniu, zachowuje ciepło przez czas długi, choćby już od ognia było odstawione.

A gdy to jest prawda, o! jakimże ogniem miłości, jakimże uczuciem miłosierdzia i litości, muszą być rozgrzane i napełnione wnętrzości Najświętszej Panny Maryi, która w panińskim żywocie swoim, nosiła przez miesiące dziewięć, a w sercu

i miłości swojej ciągle nosi Syna Bożego, będącego samą miłością, miłosierdziem i litością, nie już mocy skończonej i ograniczonej, lecz nieskończonej i bez żadnych granic? A jako ten, co się zbliży do wielkiego ognia, nie może nie zachwycić z ciepła jego: tak też, i daleko bardziej, wszelki w potrzebie będący, co z pokorą i wiarą przystąpi do ognia miłości, miłosierdzia i litości, zawsze gorejącego w sercu Maryi Panny, nabierze zeń pomocy, darów, i łask najprzedniejszych; a to tem obficie, im częściej, i z większą wiarą i ufnością, do tego ognia przychodzić będzie.

Powtóre. Zadne stworzenie nigdy nie kochało tyle Jezusa Chrystusa, ani się tyle zgadzało z wolą jego, ile przenaświętsza Matka jego.

Jeżeli więc tenże Syn Boży, cały swój żywot, i całego siebie wydawszy na potrzeby nas grzesznych, dał nam nakoniec za Matkę i Orędowniczkę naszą, własną Matkę swoją, ażeby nam była zawsze wspomżeniem, i, po nim, narzędziem zbawienia; jakżeby ta Matka, i Orędowniczka nasza, mogła nas opuścić, i sprzeciwić się woli Boskiego Syna swojego?

Uciekaj się więc w każdej potrzebie

twojej, z ufnością wielką, do Najświętszej Boga Rodzicy Dziewicy, albowiem bogatą i błogosławioną jest ufność w Maryi, a ucieczka do niej bezpieczną; bo ta Matka łaski i Miłosierdzia, łask i zmiłowań Bożych rodzić nie przestaje.

### ROZDZIAŁ L.

*O sposobie rozmyślania, i modlenia się, przez przychyne Aniołów i Świętych Pańskich.*

Chcąc pozyskać przychylność Aniołów i Świętych pańskich, i zjednać sobie ich pomoc, możesz to czynić w dwojaki sposób.

Naprzód. Abyś podniósłszy myśl twoję do Ojca Przedwiecznego, ofiarował mu tę miłość i chwałę, jaką go otacza cały dwór Niebieski, i te prace i cierpienia, jakie dla miłości jego Święci Pańscy ponieśli na ziemi; i abyś w moc tego wszystkiego, błagał Boskiego Majestatu jego, o to wszystko, czego ci potrzeba.

Powtóre. Abyś się uciekał do onych Duchów chwalebnych, jako do tych, które pragną nie tylko naszej doskonałości, ale nawet naszego nad nich wyniesienia; i abyś ich prosił o pomoc do zwyciężenia

wszystkich wad twoich, i do zwalczenia wszystkich nieprzyjaciół twoich, tudzież o obronę na godzinę śmierci.

Niekiedy zaś, rozmyślając nad mnóstwem łask osobliwszych, jakimi Stwórca najwyższy obdarzyć ich raczył, wzbudzaj w sobie względem nich uczucie żywej miłości, i raduj się z nimi z onych skarbów do nich należących, jak gdyby były własnością twoją.

Owszem, ciesz się, jeżeli możesz, że nie ty, lecz oni posiadli te dary; bo taka była wola Boża: za co niechaj mu będzie chwała i dziękowanie.

Ażeby to ćwiczenie szło ci porządniej i łatwiej, możesz rozdzielić Zastępy błogosławionych, według dni tygodnia, w sposób następujący:

Na Niedziele, weźmiesz dziewięć Chórów Anielskich.

Na Poniedziałek, Ś. Jana Chrzciciela.

Na Wtorek, Patriarchów i Proroków.

Na Środę, Apostołów.

Na Czwartek, Męczenników.

Na Piątek, Biskupów i innych Świętych.

Na Sobotę, Święte Panny, i inne Święte.

Ale każdego dnia, uciekaj się często do Najświętszej Panny Maryi, Królowej wszyst-

kich Świętych, do twojego Anioła Stróża, do Ś. Michała Archanioła, i do wszystkich Świętych Patronów twoich.

I codzień, proś Najświętszą Pannę Maryę, i Syna jej najmilszego, i Ojca Niebieskiego, aby najłaskawiej, za głównego Patrona i Opiekuna, raczyli dać tobie Ś. Józefa Oblubieńca Matki Boskiej; i codzień proś go z ufnością, by cię pod swoją opiekę wziąć raczył.

Wieleby powiedzieć można o tym tak chwalebny Święty, i o mnóstwie łask które za przyczyną jego otrzymali ci wszyscy, co go czcili, i do niego się uciekali nie tylko w potrzebach duchownych, ale i w doczesnych, a mianowicie w potrzebie nauczania się sposobu dobrej moudlitwy i rozmyślania.

A jeżeli Bóg, względami swemi darzy innych Świętych, za to, że żyjąc między nami oddawali mu cześć i posłuszeństwo; o jakże wysoko cenić, i jak prędko wysłuchiwać musi tego najpokorniejszego, i najszcześniejszego Świętego, którego jeszcze na tej ziemi tak wywyższył, że sam raczył mu się poddać, i jako Ojcu mu służyć, i być mu posłusznym!

## ROZDZIAŁ LI.

*O rozmyślaniu nad męką Chrystusową, w celu  
wzbudzenia w sobie różnych świętych uczuć.*

To co o Męce Pańskiej wyżej powiedziałem, służy do modlitwy i rozmyślania w sposób błagający; tu zaś przydam, jak przez rozmyślanie nad tymże przedmiotem, rozmaite święte uczucia wzbudzać w sobie mamy.

Weźmy, na przykład, rozmyślanie nad tajemnicą Ukrzyżowania. W tajemnicy tej możesz między innymi, rozważać następujące szczegóły:

Naprzód: Jak po obnażeniu Chrystusa Pana na górze Kalwaryi, gdzie wściekłe katy zdzierały najgwałtowniej szaty jego, oddziało się także najboleśniej przenajświętsze ciało jego, ranami biczowania do tych szat przywrzałe.

Powtóre: Jak mu zrywano koronę cierniową, i jak mu ją na nowo wtlaczano, i nowymi ztąd ranami świętą głowę jego najokrutniej rozdzierano.

Potrzenie: Jak go do Krzyża młotem i gwoździami srodze przybijano.

Poczwarte: Jak święte ręce i nogi jego, ażeby dojść mogły do dziur na to przybijanie zgotowanych, tak gwałtownie rozciągnano i targano, że wszystkie się kości jego z miejsc swych poruszyły, i że je wszystkie policzyć można.

Popiąte: Jak Chrystus Pan, gdy na twardym Krzyżu już wisiał, nie miał innej podpory jak gwoździe; i jak wtedy ciało jego, ciężarem swoim na dół spadające, w najboleśniejszy sposób jątrzyło i rozszerzało przenajświętsze rany jego.

Temi lub innemi szczegółami ukrzyżowania, chcąc rozbudzić w sobie uczucie miłości, staraj się, przez ich rozmyślanie, poznawać coraz bardziej nieskończoną dobroć Bożą, i miłość jego ku tobie, dla której za ciebie tak cierpiał; a w miarę jak ta znajomość wzrastać w tobie będzie, wzrastać też będzie i miłość.

Z tego samego rozmyślenia dobroci i miłości nieskończonej, którą ci Bóg twój okazał, łatwo też wyciągniesz skrucę i żal, żeś tyle razy, i tak niewdzięcznie obraził Boga twój, który, dla nieprawości twoich, tylu sposobami był męczony i znieważany.

Chcąc wzbudzić w sobie nadzieję, uważ,

iż Chrystus Pan, właśnie dla tego takie podjął męki, ażeby zgładził wszystkie grzechy świata, ażeby cię wyzwolił z siideł szatańskich, i z własnych win twoich ażeby ubłagał tobie Ojca przedwiecznego, i aby cię ośmielił do uciekania się do niego, w każdej potrzebie twojej, z ufnością wielką.

Toż samo rozmyślanie wzbudzi w tobie wesele i radość, skoro po rozważeniu cierpień Chrystusowych, przejdziesz do rozważania ich skutków; to jest, że przez nie grzechy świata zgładził, Ojca gniew przeblagał, księżęcia ciemności zwalczył, śmierć zwyciężył, trony Anielskie zaludnił.

Wesel się także, ze względu na radość, jakiej ztąd doznała Trójca Przenajświętsza, Najświętsza Panna Marya, i cały Kościół tryumfujący i walczący.

Dla wzbudzenia zaś w sobie nienawiści własnych grzechów twoich, wszystkie szczegóły Męki Pańskiej tak stosuj do tego celu, jak gdyby Chrystus Pan jedynie na to był cierpiał, aby cię doprowadził do znienawidzenia złych skłonności twoich, a mianowicie tej, która w tobie najbardziej panuje, i najbardziej się nie podoba Boskiej dobroci jego.

Dla podniesienia się do najwyższego podziwiania, uważ, czy może być co dziwniejszego jak to, na co patrzymy w Męcę Chrystusowej. Tam Stwórca świata i dawca żywota, przez własne stworzenia na śmierć jest skazany; tam Najwyższy Majestat, uniżony i zdeptyany; tam Sdrawiedliwość sama, potępiona; tam piękność Boża, wzgardzona; tam miłość Ojca niebieskiego, znienawidzona; tam Światłość przedwieczna i nieprzystępna, w moc ciemności podana; tam sama chwała, nazwana wzgardą i pośmiewiskiem rodu ludzkiego, a szczęśliwość nieskończona, pogrążona w ostatniej nędzy.

Dla spółbolenia nakoniec z Jezusem bolejącym, od rozmyślania zewnętrznych cierpień jego, przejdź do rozmyślania niezrównanie większych, wewnętrznie go umęczających. A jeżeli cię tamte boleścią przejęły jakżeby od tych serce twe, z żałości i boleści, rozpaść się nie miało.

Dusza Chrystusowa, widziała zawsze istność Bożą, jako ją teraz widzi w Niebiesiech; znała ją godną, nad wszelki wyraz, wszelkiej czci i służby; i z niewymownej ku niej miłości, pragnęła, by wszystkie stworzenia oddawały ją Bogu ze wszystkich sił swoich.

A widząc przeciwnie, tę istność Bożą, niezliczonymi grzechami, i najohydniejszemi zbrodniami świata, najniegodziwiej obrażaną i znieważaną, dusza Chrystusowa czuła się w onejże chwili przebitą, jakoby tyłą mieczami; które tem bardziej ją rozdzierały, im większą była jej miłość i pożądanie, by nieskończonemu Majestatowi Bożemu wszyscy cześć oddawali, i wszyscy służyli.

A jako wielkość onej miłości, i onego pożądania, jest nad pojęcie wszystkich, tak też nikt nie jest w stanie zrozumieć, jak gorzką i ciężką była ztąd boleść wewnętrzna Chrystusa Pana ukrzyżowanego.

A nadto, miłując niewypowiedzianie wszystkich ludzi, w miarę tej miłości bolał niezmiernie nad wszystkimi ich grzechami, przez które kiedykolwiek od niego oderwać się mieli. Albowiem, każdym grzechem śmiertelnym (popelnionem i popelnić się mającym przez wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek byli i będą) ilekroć kto grzeszy, tylekroć się odłącza od duszy Chrystusowej, z którą nas miłość Boża łączy.

A to odłączanie się, o tyle jest bolesniejsze od odłączania się członków ciała

gdy ze swych stawów wychodzą, o ile dusza, będąca duchem czystym, a od ciała doskonalszą i szlachetniejszą, jest też zdolniejszą boleści.

A w tych boleściach nad stworzeniami, najdotkliwszą mu była boleść sprawiona przez grzechy potępieńców, którzy nigdy już z Bogiem złączyć się nie mogąc, muszą wiecznie cierpieć niezrównane męki.

A jeżeli serce, wzruszone boleścią nad swoim ukochanym Jezusem, głębiej się weń jeszcze myślą swą zapuści, znajdzie w nim do podzielania boleści zbyt ciężkie, nie tylko z powodu grzechów popełnionych, lecz i z powodu grzechów, które nigdy popełnione nie będą. Bo nie masz wątpliwości, że jak przebaczenie za grzechy popełnione, tak też i uchronienie od grzechów niepopełnionych, wyjednał nam Pan nasz Jezus Chrystus, kosztem przenajdroższych cierpień swoich.

Nie zabraknie ci nigdy i na innych myślach, pobudzających cię do spółbolenia z bolejącym twym Ukrzyżowanym.

Bo nie masz, i nie będzie nigdy, w żadnym rozumnym stworzeniu, żadnego cierpienia, którego by Chrystus nie był uczuł w sobie.

Wszystkie krzywdy i pokusy, wszystkie zniewagi i utrapienia, wszystkie pokusy i umartwienia, wszystkie smutki i uciski wszystkich ludzi, przejmowały boleściami swemi duszę Chrystusową, daleko żywiej, aniżeli samychże cierpiących.

Bo wszystkie cierpienia, wielkie i małe duszy i ciała, aż do najmniejszego nawet bólu głowy i ukłócia szpilki, widział doskonale; a, dla niezmiernej miłości swej ku nam, chciał je wszystkie spólczyć, i wyrzyc w sercu swoim, najlitościwszy Pan nasz Jezus Chrystus.

A gdy zwały się na Chrystusa Pana boleści Przenajświętszej Matki jego, o! któż wypowie jego ztąd boleści? Bo co tylko cierpiał Chrystus, pod każdym względem, i w każdym sposobie, cierpiała to wszystko i tak samo, chociaż nie w tym stopniu, wszakże najdotkliwiej, spólcierpiąca z Synem swoim, Panienska Święta.

A te jej boleści, odnawiały wewnętrzne rany błogosławionego jej Syna, i jakoby tyłu w ogniu miłości rozpalonemi strzałami, przebijały przenajśłodsze serce jego; które, przez te wszystkie wspomniane boleści, i przez inne, prawie nieskończone a przed nami utajone, rzeczy można, iż

się stało jakoby miłośnem piekłem dobro-  
wolnych cierpień: jak je, w prostocie swo-  
jej, zwykła była nazywać pewna pobożna  
duszyzka.

Jeżeli dobrze szukać będziesz przyczyny  
wszystkich cierpień ukrzyżowanego Pana  
i Zbawiciela naszego, nie znajdziesz innej,  
jak grzech.

A ztąd jasny wniosek, że prawdziwą  
i główną spółboleścią naszą, i dziękowa-  
niem, których się Chrystus Pan domaga,  
a które mu się od nas nad wszelki wyraz  
należą, jest ubolewanie nasze, nad obrazą  
jego, jedynie z miłości ku niemu, niena-  
widzenie najwyższą nienawiścią wszelkich  
grzechów, i mężna walka przeciwko wszyst-  
kim nieprzyjaciołom jego i wszystkim złym  
skłonnościom naszym; ażebyśmy, wyzuw-  
szy się ze starego człowieka, i ze wszyst-  
kich spraw jego, przyodziali się w czło-  
wieka nowego, cnotami ewangelicznemi  
zdobiąc duszę naszą.

## ROZDZIAŁ LII.

*O korzyściach jakie ciągnąć możemy z rozmyślania nad Panem Jezusem Ukrzyżowanym, i o naśladowaniu cnót jego.*

Pomiędzy wielu korzyściami, które z tego świętego rozmyślania ciągnąć powinniemy, pierwszą niech będzie: ażebyś nietylko żałował za przeszłe twe grzechy, lecz też ubolewał nad tem, że żyją w tobie nieporządne namietności twoje, które ukrzyżowały Pana twójego.

Drugą: ażebyś go błagał o przebaczenie win twoich, i o łaskę doskonałej nienawiści siebie samego, byś go już nigdy nie obrażał, lecz owszem, byś go, w nagrodę tyłu mąk jego za ciebie podjętych, kochał już odtąd nad wszystko, i służył mu doskonale; czego bez onej świętej nienawiści dokazać niepodobna.

Trzecią: ażebyś szczerze i skutecznie ścigał na śmierć wszelką złą skłonność twoją, chociażby najmniejszą.

Czwartą: ażebyś całą siłą starał się naśladować cnoty Zbawiciela twójego, który cierpiał, nie tylko dla odkupienia

nas przez zadosyć uczynienie za nieprawości nasze, lecz nadto, dla dania nam przykładu, byśmy szli za nim, wstępując w święte ślady jego.

Oto sposób rozmyślenia, który ci do osiągnięcia tego celu posłuży.

Jeżeli chcesz np. nabyć cnoty cierpliwości, w celu naśladowania Chrystusa Pana, rozważaj następujące pytania.

Naprzód. Co czyni dusza Chrystusa rozmiłowanego, względem Boga.

Powtóre. Co czyni Bóg, względem duszy Chrystusowej.

Potrzenie. Co czyni dusza Chrystusowa, względem siebie samej, i względem przynajświętszego ciała swojego.

Poczwarte. Co czyni Chrystus, względem nas.

Popiąte. Co myśmy powinni czynić, względem Chrystusa.

Naprzód więc rozważaj. Jak dusza Chrystusowa, cała w Bogu zatopiona, zdumiewa się widząc, że ta nieskończona wielkość, przy której wszystkie stworzenia są niczem, poddaje się (niewzruszona jednak w chwale swojej) ponoszeniu tu na ziemi najniegodziwszych zniewag za człowieka, od którego doznała jedynie niewierności i obrazy,

i jak składa za to cześć Bogu, jak mu dziękuje, jak się cała jemu ofiaruje.

Powtóre. Zważaj potem, co czyni Bóg względem duszy Chrystusowej, jak pragnie i jak ją pobudza, aby znosiła za nas polickowanie, oplwanie, bluźnierstwa, biczowanie, cierniem koronowanie i ukrzyżowanie, dając jej poznać, jak bardzo mu się podoba widzieć ją przepędnioną wszelkim rodzajem zniewag i boleści.

Potrzenie. Wróć znowu do duszy Chrystusowej, i patrz, jak rozumem swoim, który jest światłością samą, postrzegając wielkość tego upodobania Bożego, a sercem swoim, które jest ogniem samym, nad wszelką miarę miłując Majestat Boży, i dla nieskończonej godności jego, i dla niezmiernych względem niego obowiązków swoich; jak dusza ta, wezwana od Boga do cierpienia dla naszej miłości i przykładu, z radością i weselem gotuje się do najskorszego posłuszeństwa świętej woli jego.

I któż przeniknąć zdoła do wnętrza tych głębokich pragnień duszy tej najczystszej i najmiłosniejszej? Tam, jakoby w labiryncie boleści, szuka zawsze, a znaleźć nie może, jakoby chciała, nowych rodzajów i dróg cierpienia. I dla tego z naj-

zupełniejszą wolą, cała, wraz z najniewinniejszym ciałem swoim (by z niem co chciano uczyniono) oddaje się na wolę i na pastwę ludzi niegodziwych i szatanów piekielnych.

Poczwarte. Pojrzyj potem na twego Jezusa, który spoglądając na ciebie okiem miłosierdzia, tak do ciebie mówi: „Oto synu, gdzie mię przywiodły nieporządne żądze twoje, iżeś się im opierać nie chciał. Patrz ile cierpię, i jak ochotnie, dla miłości twojej, i dla dania ci przykładu prawdziwej cierpliwości. Na te wszystkie boleści moje zaklinam cię, synu, abyś chętnie dźwigał Krzyż ten, i wszelki inny, który mi się bardziej upodoba, zdając się zupełnie na ręce prześladowców twoich, których ci ja zeszę (choćby byli najpodszyblejsi i najokrutniejsi) przeciw sławie twojej, i przeciw ciału twojemu. O gdybyś wiedział jak mnie tem pocieszysz! Poznać to możesz z tych oto ran moich, które chciałem przyjąć, jako drogie klejnoty, na ozdobienie drogiemi cnotami biednej duszy twojej, którą ukochałem nad wszelkie pojęcie twoje. A jeżeli ja, dla ciebie, przyszedł aż do tej ostateczności, czemuż, o miły oblubieńcze mój, nie chcesz przy-

cierpieć trochę, dla pocieszenia serca mego, i osłodzenia tych ran, które mi zadała niecierpliwość twoja, a która mię więcej boli niżli rany same?“

Popiąte. Pomyśl potem, kto jest ten, który tak mówi do ciebie, i poznasz, że to jest sam Król chwały, Chrystus, prawdziwy Bóg, i człowiek prawdziwy. Rozważaj wielkość męk i zniewag jego, niegodnych najszkaradniejszego zbrodniarza na świecie. Wejrzyj na Pana twojego, który, wśród tylu i tak strasznych katuszy, nie tylko niewzruszony i nad podziw cierpliwy, ale nadto cieszy się niemi, jakoby dniem wesela swego. A jako od odrobiny wody ogień się rozżarza, tak od przybywających męk jego, które dla przeobfitej miłości jego były tylko niejako kroplami, wzmagła się rozkosz jego, i żąda cierpienia coraz większych cierpień. Uważ, iż wszystko to cierpiał i spełniał Pan twój najłaskawszy, nie z musu, nie dla swojego dobra, lecz, jako ci powiedział, dla swej miłości ku tobie, i ażebyś, dla podobieństwa z nim, ćwiczył się w cnocie cierpliwości; a przenikając do głębi tej względem ciebie woli jego, i tej radości, jaką mu sprawisz ćwicząc się w tej cnocie, czyń akty najgorę-

szych pragnień znoszenia, nie tylko cierpliwie, ale i z weselem, obecnego Krzyża twojego, i wszystkich innych, chociażby najcięższych, dla naśladowania Boga twojego, i dla większej pociechy jego.

A stawiać przed oczy duszy twojej wszystkie zniewagi i gorzkości, które Chrystus Pan wycierpiał za ciebie, i stałość jego, i cierpliwość jego, zawstydz się, jeżeli myślisz, że masz choć cień cierpliwości, i że twoje cierpienia i poniżenia coś znaczą. I bój się, i drżij, by najmniejsza nawet myśl niechętnego cierpienia dla miłości Pana twojego, nie powstała ani na chwilę w sercu twojem.

Ten Pan ukrzyżowany, jest Księgą, którą ci do czytania podaję; tam znajdziesz prawdziwy obraz cnót wszystkich. Bo będąc Księgą Żywota, nie tylko słowami oświeca umysł, lecz nadto żywym przykładem zapala wolę. Pełen jest ksiązek świat cały, a jednak, wszystkie razem, nie zdołają tak doskonale nauczyć sposobu nabywania cnót wszystkich, jak wpatrywanie się w Boga ukrzyżowanego.

I wiedz, że ci co trawia mnogie godziny na opłakiwaniu męki Pańskiej, i rozpamiętywaniu cierpliwości jego, a potem

za najmniejszą przeciwnością tak są niecierpliwi, jak gdyby się wcale czego innego w tem rozmyślaniu byli nauczyli, podobni są do onych żołnierzy, co pod namiotami, przed bitwą, obiecują wielkie rzeczy, a za ukazaniem się nieprzyjaciela, rzuciwszy broń pierzchają. A cóż może być głupszego i nędzniejszego, jak patrzeć, jakoby w jasnym zwierciadle, na cnoty Chrystusowe, kochać je, i podziwiać, a potem zapominać o nich zupełnie, i wcale ich nie cenić, skoro się nadarzy sposobność ich naśladowania.

## ROZDZIAŁ LIII.

### *O Najświętszym Sakramencie.*

Dotąd, jak to widziałeś, uzbroiłem cię we cztery bronie, potrzebne do zwyciężania nieprzyjaciół twoich, i dałem ci niemało przestróg, tyczących się dobrego onych użycia; jeszcze jest broń jedna, którą ci mam podać, a tą jest Najświętszy Sakrament.

A jako ten Sakrament jest nad wszystkie Sakramenty, tak i ta broń piąta jest nad wszystkie bronie.

Cztery powyższe bronie biorą moc kdzielność z zasług Chrystusowych, i z łais, która nam wysłużyła najdroższa Krew Kgo: lecz ta piąta broń, jest samą tą i rwią Przenajświętszą, z Ciałem, z Duszą, i z Bóstwem Chrystusa Pana.

Tamtych broni używając, walczymy przeciw nieprzyjaciołom mocą Chrystusową; ta zaś bronią walcząc, walczymy przeciw nim razem z Chrystusem, i Chrystus walczy wraz z nami. Albowiem, kto pożywa Ciało Chrystusowe, i pije Krew jego, mieszka w Chrystusie, a Chrystus w nim.

A ponieważ, w dwojaki sposób Sakrament ten przyjmować, i broni tej używać możemy: to jest Sakramentalnie, raz na dzień, a duchownie, każdej godziny i każdej chwili: nie zaniedbuj więc czynić tego jak najczęściej w ten ostatni sposób, a co dzień, jeżeli da Pan Bóg, w pierwszy.

## ROZDZIAŁ LIV.

*O sposobie przyjmowania Najświętszego Sakramentu.*

Możemy przystępować do tego Boskiego Sakramentu w rozmaitych celach, do

osiągnięcia których, mamy dopełnić rozmaitych warunków, podzielonych na trzy czasy.

Przed Komunią.

W czasie Komunii.

I po Komunii.

Przed Komunią (w jakim bądź celu się mając) potrzeba, abyśmy się przez Sakrament Pokuty omyli i oczyścili ze wszelkiej zmyzy grzechu śmiertelnego, jeżeliby w nas była; i abyśmy całym sercem ofiarowali się Chrystusowi Panu i wszelkiemu upodobaniu jego, zupełnie, z całą duszą, i ze wszystkimi siłami i władzami naszemi; boć On, w tym Najświętszym Sakramencie, daje nam krew swą i ciało, z duszą, z Bóstwem, i z zasługami swojemi. A zważając, że ofiara nasza, w porównaniu z darem jego, jest rzeczą małą, i jakoby niczem, winniśmy pragnąć, abyśmy posiadali to wszystko, co mu kiedykolwiek ofiarowały i dały wszystkie stworzenia rozumne na ziemi i w Niebie, by to wszystko ofiarować od nas samych Boskiemu Majestatowi jego.

Chcąc przeto przyjąć Chrystusa Pana, w celu zwyciężenia i wyniszczenia sobie twoich i jego nieprzyjaciół: przed Ko-

munia, z wieczora jeszcze, lub skoro będziesz mógł najprędzej, zacznij rozmyślać nad tem, jak bardzo pragnie Syn Boży, byś go puścił do serca twego w twym Najświętszym Sakramencie; i jak pożąda złączyć się z tobą, i dopomódz ci do zwalczenia wszelkiej złej skłonności twojej.

To pragnienie Pana naszego, tak jest wielkie i niezmierne, że tego żaden rozum stworzony pojąć nie zdoła.

Lecz abyś mógł to choć w drobnej cząstce zrozumieć, wyryj dobrze w pamięci twojej dwie następne rzeczy:

Naprzód. Że Bóg niewymownie dobry, zakłada w tem niewypowiedziane upodobanie swoje, ażeby być z nami: tak dalece, iż to nazywa rozkoszą swoją.

Powtóre. Że Bóg nieskończenie nienawidzi grzechu, i dla tego, że mu przeszkadza do tak pożądanego połączenia się z nami; i dla tego, że ze wszech miar przeciwi się Boskim doskonałościom jego. Albowiem Bóg, będąc dobrem najwyższem, światłością najczystsza, i pięknością nieskończoną, musi koniecznie nienawidzić grzechu, i brzydzić się grzechem, który jest ciemnością samą, i nieznośną skazą i zmazą dusz naszych.

A ta nienawiść Boża przeciw grzechowi, jest tak żywa, że dla zniszczenia grzechu, Bóg zrządził wszystkie sprawy Starego i Nowego Zakonu, a mianowicie Przenajświętszą Mękę Syna swego; który, jak mówią natchnieni słudzy Boscy, gdyby tego było potrzeba, na nowoby się oddał na tysiąc śmierci, dla zmazania najmniejszego nawet grzechu naszego.

Z tych uwag poznawszy, jakkolwiek bardzo niedoskonale, jak wielkiem jest pożądanie Pana twojego, by wszedł do serca twego dla wygnania i zupełnego pokonania twoich i swoich nieprzyjaciół, wzbudź w sobie jak najżywsze pożądanie przyjęcia go w tymże samym celu.

Tym sposobem, nabrawszy męstwa, i ukrzepiwszy się nadzieją przyjścia niebieskiego Wodza twojego, wywołuj po wielokroć do walki tę namiętność, którą zwalczyć pragniesz, i za każdym razem potłumiaj ją w sobie coraz nową jej nienawiścią, i coraz nowemi aktami przeciwnej cnoty; i powtarzaj to ile możności ciągle z wieczora, i z rana przed Komunią Świętą.

Przystępując już do Najświętszego Sakramentu, nieco pierwiej rzuć okiem na

uchybień twoje od ostatniej Komunii, któreś tak popełnił, jak gdyby nie było Boga, i jak gdyby Bóg nie był tyle cierpiał za ciebie w tajemnicach Krzyża; boś więcej sobie ważył podłą rozkosz, i własne upodobanie twoje, aniżeli wolę i cześć Bożą. A wstydząc się sam siebie, i z bojaźnią świętą, wyznawaj niewdzięczność i niegodność twoją.

Lecz wspomniawszy na to, że niezmiierzona przepaść dobroci Pana twojego, woła ku sobie przepaść niewdzięczności i mdłej wiary twojej, zbliżaj się do niego z ufnością wielką. I daj mu już całe serce twoje, by już zupełnym stał się jego Panem.

A wtedy dopiero dasz mu serce całe, gdy wyrzuciwszy zeń wszelkie przywiązanie do stworzeń, tak je zamkniesz potem, by oprócz Boga nic już w nie nie weszło.

Po Komunii, wejdź zaraz do skrytości serca twego; i tam, Panu twemu cześć oddawszy, ze wszelkiem poszanowaniem i w najgłębszej pokorze, w następny sposób, myślą twą rozmawiaj.

„Ty widzisz, o jedyne dobro moje! jak ja Cię łatwo obrażam, i jak dalece ta namiętność panuje nademną, i że sam przez

się pokonać jej nie zdołam. Ty więc koniecznie walczyć za mnie, bo chociaż potrzeba abym i ja walczył, od Ciebie jednak samego spodziewam się zwycięstwa.“

Potem obróciwszy, się do Ojca Przedwiecznego, ofiaruj mu w ofierze dziękczynienia, i za zwycięstwo nad sobą, błogosławionego Syna jego, którego ci sam dał, i którego już w sercu twem posiadasz. A mężnie walcząc przeciw wspomnianej namiętności, z żywą wiarą oczekuj zwycięstwa od Boga, który, chociażby je zwlekał, nie opuści ciebie, jeżeli z twej strony będziesz czynić, co możesz.

## ROZDZIAŁ LX.

*Jak mamy gotować się do przyjęcia Komunii Świętej, w celu obudzenia w sobie miłości ku Bogu.*

Chcąc, za pomocą tego nadniebiańskiego Sakramentu wzbudzić w sobie uczucie miłości ku Bogu, podnieś myśl twoją do miłości jego ku tobie, od wieczora poprzedzającego nad tem rozmyślając:

Jak ten wielki i wszechmocny Pan twój, nie przestając na tem, że cię stworzył na

obraz i podobieństwo swoje, i że dla odkupienia twojego zesłał na ziemię jednorodzonego Syna swego, by za nieprawości twoje cierpiał przez lat trzydzieści trzy, i poniósł trud najcięższy, i mękę najokrutniejszą, i śmierć krzyżową: chciał jeszcze zostawić go tobie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, na pokarm i na potrzeby duszy twojej.

Rozważ dobrze niepojęte przymioty tej miłości Bożej, które ją czynią ze wszechmiar osobliwą, i najdoskonalszą.

A naprzód. Wejrząwszy na czas, ujrzymy, że Bóg ukochał nas odwiecznie, i że nie masz początku tej miłości jego: bo jako jest wiecznym w bóstwie swoim, tak też wieczną jest miłość, dla której, przed wszystkimi wiekami, postanowił w myśli swojej dać nam Syna swego w ten cudowny sposób.

Z czego w sercu się twem radując i weseląc bardzo, możesz tak zawołać:

„A więc, w tej niezgłębionej wieczności, Bóg wielki tak już ważył i ukochał miłość moją, że myślał o mnie, i z niewymownej miłości swej ku mnie, zawsze pragnął dać mi na pokarm własnego Syna swojego.“

Powtóre. Wszelka inna miłość, jakkol-

wiek wielka, ma swoje granice, za które nigdy przejść nie może; a tylko miłość Pana naszego jest bez żadnych granic.

I dla tego, chcąc tej miłości zupełnie dogodzić, dał nam własnego Syna swojego, równego sobie w Majestacie i w Nieskończoności, tejże samej istności i natury Bóżej. Równa tu miłość darowi, równy dar miłości; a jedno i drugie tak wielkie, iż żaden umysł nie większego wyobrazić sobie nie może.

Potrzenie. Żadna konieczność, lub siła, nie zmuszała Boga aby nas umiłował: lecz jedynie jego własna, samoistna, przyrodzona dobroć, wzbudziła w nim tak wielkie i niepojęte ku nam uczucie.

Poczwarne. Ani też żaden uczynek nasz, lub zasługa наша, mogły być powodem do tego, aby Pan nasz najwyższy, tak zbytnią miłością ukochał nędzę naszą; lecz jedynie hojność, jego sprawić to raczyła, iż nam niegodnym stworzeniom swoim oddał się zupełnie cały.

Popięte. A jeżeli wejrzysz myślą na czystość tej miłości jego, ujrzysz, iż nie jest, jako są miłości świata tego, zmieszana z własną korzyścią; bo Pan nasz nie potrzebuje dóbr naszych, będąc bez

nas sam w sobie najszcześniejszym i najchwalebniejszym. A więc niewymownej dobroci i miłości swojej względem nas użył, nie dla swojego, lecz jedynie dla naszego dobra.

Nad czem dobrze się zastanowiwszy, mów tak sam w sobie:

„Zkądże mi to, że Pan tak wysoki, do stworzenia tak niskiego, skłonił serce swoje? Czegoż chcesz, o Królu chwały! czegoż się spodziewasz odemnie, który jestem zaledwie odrobiną prochu? Ach! przy świetle ognia miłości Twojej, widzę ja dobrze cel Twój jedyny, który mi tem bardziej wykrywa czystość miłości Twej ku mnie; bo na to tylko sam siebie całego do pożywania mi dajesz, abyś mię całego przeistoczył w siebie, nie dla potrzeby Twojej, bo Ty mię nie potrzebujesz, lecz dla tego, aby żyjąc Ty we mnie a ja w Tobie, jam się przez to zjednoczenie miłośne stał się Tobą samym; i aby to nędzne ziemskie serce moje, wraz z Twojem, stało się już tylko jednym sercem Bożem.“

A pełen zdziwienia i rozradowania, widząc, jak wielce Bóg ciebie ceni i miłuje, i wiedząc, że wszechmocna miłość jego,

niczego innego sobie nie zamierza, ani chce od ciebie, jak tylko ściągnąć do siebie całą miłość twoją, przez oderwanie jej naprzód od wszystkich stworzeń, a następnie i od ciebie samego, któryś także jest stworzeniem, ofiaruj się zupełnie na ofiarę Panu twojemu; ażeby odtąd, i na zawsze, jedynie miłość i upodobanie Boże poruszało rozumem, wola, i pamięcią twoją, i rządziło zmysłami twojami.

A widząc i wiedząc, że nie tych boskich skutków skuteczniej w tobie sprawić nie może, jak godne przyjmowanie Boga w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, otwórz mu w tym celu serce twoje, następującymi Aktami Strzelistemi, i wstępnieniami miłości.

„O nadniebiański Pokarmie, kiedyż przyjdzie ta godzina, w której, jedynie ogniem miłości Twojej, płonąć już będę na ofiarę Tobie? Kiedyż, o kiedyż? o Miłości niestworzona!“

„O Chlebie żywy, kiedyż żyć zacznę jedynie Tobą, dla Ciebie, i w Tobie? Ach kiedyż, o Życie moje, życie piękne, wesołe, i wieczne?“

„O Manno niebieska, kiedyż znudzony wszelkim już pokarmem ziemskim, Ciebie

tylko pragnąć, i Tobą jedynie karmić się będę? Kiedyż do tego przyjdzie, o Słodkości moja! Kiedyż, o jedyne Dobro moje! Ach, Panie mój miłościwy i wszechmocny, odwiąż już to serce moje od wszelkiego złego przywiązania, i od wszelkiej złej namiętności, a do siebie przywiąż. Przybierz ją w twe święte cnoty, i ożyw tą jedyną żądzą, by wszystko czynić jedynie dla upodobania się Przenajświętszemu sercu Twojemu. A otworzę Ci serce moje, i wzywać Cię będę, i słodko Cię zmuszę, byś wszedł już do serca mego; a wtedy, o Panie, już bez żadnej z mojej strony przeszkody, sprawisz we mnie te skutki, którycheś Ty pragnął zawsze.“

I w tych miłosnych uczuciach ćwiczyć się będziesz z wieczora i z rana, gotując się do Komunii Świętej.

A gdy się zbliży czas Komunii Świętej pomyśl, kogo to masz przyjąć?

Oto Syna Bożego, niezmiernego Maje-  
statu, przed którym drżą Niebiosy, i mocy  
wszystkie truchleją.

Świętego Świętych, Zwierciadło bez  
skazy, Czystość niepojętą, w porównaniu  
której nie masz stworzenia coby czystem  
było.

Tego, który jako robak i wzgarda współstwa, dla miłości twojej chciał być odrzuconym, zdeptanym, naigrawanym, oplwanym i ukrzyżowanym, przez złość i nieprawość ludzką.

Masz mówić, przyjąć Boga, w rękę którego jest życie i śmierć całego świata.

Pomyśl potem, że ty przeciwnie, sam z siebie jesteś niczem, a przez grzech i złość twoją stałeś się niższym od wszelkiego najpodlejszego i najnieczystszej bezrozumnego stworzenia, godnym wzgardy i pośmiewiska od wszystkich piekła szatanów.

I że zamiast odwdzięczania za niezliczone i niezmierne dobrodziejstwa Boże, wzgardziłeś tak wielkim, tak dobrym, i tak miłującym Panem, i zdeptałeś najdroższą krew jego, dla dogodzenia żądzom i zachceniom twoim.

Pomyśl na koniec, że pomimo to wszystko, On, w miłości swej wiecznej, i w niezmiennej dobroci swojej, woła cię jednak do Boskiego stołu swojego; a niekiedy, nawet pod karą śmierci cię zmusza, byś do niego przyszedł. Ani ci zamyka drzwi litości swojej, ani się odwraca od ciebie, chociaż z natury jesteś trędowatym, chro-

mym, opuchłym, ślepym, opętanym, i tyłuś się niewiernościami już skalął.

I tego tylko wymaga od ciebie:

Naprzód. Abyś bolał nad obrazą jego.

Powtóre. Abyś nad wszystko nienawidził wszelkich grzechów, i wielkich, i małych.

Potrzenie. Abyś cały się ofiarował i oddawał na zupełne posłuszeństwo woli Bożej, uczuciem zawsze, a uczynkiem przy każdej sposobności.

Poczwarte. Abyś miał nadzieję i wierzył mocno, że ci przebaczy, że cię oczyści, i że cię ustrzeże od wszystkich nieprzyjaciół twoich.

Tą niewymowną miłością Bożą umocniony, zbliżaj się do przyjęcia Komunii świętej, z bojaźnią pełną miłości, mówiąc:

„Panie, nie jestem godzien Cię przyjąć, bom tyle razy tak ciężko zgrzeszył, a jeszcze nie opłakał, jak powinienem, obrazy Twojej.“

„Panie, nie jestem godzien Cię przyjąć, bom jeszcze niezupełnie wolny od przywiązania do grzechów powszednich.“

„Panie, nie jestem godzien Cię przyjąć, bom jeszcze nie oddał się szczerze i zu-

pełnie miłości Twojej, woli Twojej, i posłuszeństwu Twojemu.“

„Ach, Panie mój wszechmocny i nieskończenie dobry, mocą dobroci Twojej i słowa Twojego, spraw abym Cię przyjął z wielką wiarą, o Miłości Moja!“

Po przyjęciu Komunii świętej, zamknij się wnet w tajniku serca twojego; a zapomniawszy o wszelkiem stworzeniu, w ten, lub w podobny sposób, rozmawiaj z twym Panem:

„O Królu Niebios najwyższy! cóż Cię sprowadziło aż do serca mego, który jestem nędzny, ubogi, ślepy, i nagi?“

A On ci odpowie: „Miłość.“

A ty, odpowiadając, zawołaj:

„O Miłości niestworzona! o Miłości słodka! czegoż chcesz odemnie?“

„Nie czego innego, odpowie ci, jedno chcę miłości. Ani chcę by inny ogień gorzał na ołtarzu serca twojego, i w ofiarach twoich, i we wszystkich sprawach twoich, jedno ogień miłości mojej, któryby pochłaniając wszelką inną miłość, i wszelką własną wolę twoją, wznosił ku mnie woń najśłodsza.“

„Tego chciałem, i chcę zawsze; bo pragnę, bym cały był twoim, i byś ty cały

był moim. A to się stać nie będzie mogło, dopóki stroniąc od zaprzania siebie samego, któreby mię tak uweseliło, będziesz przywiązany do miłości samego siebie, do własnego zdania, do własnej woli, i do chwały własnej.“

„Chcę własnej nienawiści twojej, by ci dać miłość moję; chcę serca twojego, by się połączyło z mojem, które mi właśnie dla tego otwarto na Krzyżu; chcę całego ciebie, bym cały był twoim. Widzisz, że jestem ceny niezrównanej, a jednak przez dobroć moję stawię się na równi z tobą. Kupże mię nakoniec sobie, duszo ukochana, oddając mi siebie.“

„Chcę od ciebie; o synu mój miły, byś ty po za mną i po za moją wolą niczego nie chciał, nic nie myślał, nic nie rozumiał, i nic nie widział; ażebym ja w tobie wszystko chciał, myślał, rozumiał i widział; aby tym sposobem nicość twoja, pochłonięta już wszystkością moją, w nią się przemieniła; i abyś ty we mnie był pełna szczęśliwym i błogosławionym, a ja w tobie pełna pocieszonym.

Nakoniec, ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu jednorodzonego Syna jego, naprzód na dziękczynienie, a następnie za potrzeby

twoje i całego Kościoła, i wszystkich twoich, i tych wszystkich, za których modlić się winieneś, i za dusze czyścowe. A to ofiarowanie czynić będziesz, wspominając na ofiarę, i w połączeniu z tą przynajświętszą ofiarą, którą sam Chrystus uczynił, gdy, cały we krwi, wisząc na Krzyżu, ofiarował się za nas Ojcu swojemu.

I tym sposobem możesz mu ofiarować wszystkie Msze święte, które się w tym dniu ofiarują w świętym kościele Rzymskim.

## ROZDZIAŁ LVI.

### *O Komunii duchownej.*

Chociaż Sakramentalnie nie możemy przyjmować Pana Jezusa częściej jak raz na dzień, jednak duchownie możemy go przyjmować, (jak już powiedziałem) każdej godziny i każdej chwili; a tego szczęścia żadne stworzenie pozbawić nas nie może, chyba tylko własne niedbalstwo, lub inna wina nasza.

I może być niekiedy Komunia duchowna więcej nam pożyteczną, więcej Bogu miłą, aniżeli niestety wiele innych Komunii Sakramentalnych, z winy przyjmujących.

Ilekróć więc zateśkniesz i usposobisz się do takiej Komunii, zawsze znajdziesz Syna Bożego, czekającego na to, by cię samym sobą, własnymi rękoma, duchownie posilić.

Cheąc się do tej Komunii duchownej dobrze przygotować, obróć twe serce do Chrystusa Pana: a rzuciwszy okiem na twe przewinienia, żal się sam w sobie nad obrazą jego, i ze wszelką pokorą i wiarą, proś go, by raczył wejść do nędznej duszy twojej z nową łaską ku jej uzdrowieniu; i umocnieniu przeciw jej nieprzyjaćiom.

Albo też, jeżeli masz w czem umartwić siebie, lub sprzeciwić się jakiej złej skłonności twojej, lub spełnić akt jaki cnotliwy, wszystko to czyn w celu przygotowania serca twego Panu twojemu, który się o nie ciągle upomina. A potem zwróciwszy się ku niemu, wołaj go całym pożądanym twojem, by przyszedł łaską swoją uzdrowić cię, i wyzwolić z ręki nieprzyjaciół, by sam już jeden posiadał twe serce.

Albo też, wspomniawszy na przeszłą Komunię Sakramentalną, sercem gorącym zawołaj: „Kiedyż Cię znów przyjmę, o Panie mój! kiedyż Cię znów przyjmę?“

A jeżeli zechcesz należyciej przygotować się do Komunii duchownej, z wieczora dnia poprzedzającego zacznij w tym celu ofiarować wszystkie akta cnót i umartwień twoich, i wszelki uczynek dobry, by przyjmując duchownie Pana twójego.

A zaraz z rana, rozważając, jak wielkiem jest dobro i szczęście duszy godnie przyjmującej Przenajświętszy Sakrament, w którym się odzyskuje cnota utracona, a dusza powraca do piękności pierwszej, i bierze udział w owocach i zasługach męki samego Syna Bożego; i jak Bóg pragnie byśmy go przyjmowali, i one dobra przezeń posiadali; usiłuj wzbudzić w sercu twojem żywe pożądanie przyjęcia go, dla podobania się Bogu twojemu.

Takiem pożądanem zapalony, podnieś myśl do Boga, w sercu twojem tak mówiąc: „Ach Panie i Boże mój, kiedy już nie mam Cię Sakramentalnie w dniu dzisiejszym przyjąć, spraw to przynajmniej, o Dobroci i Mocy niestworzona, abym przez Ciebie ze wszelkiej winy rozwiązany, i na duszy uzdrowiony, godnie Cię choć duchownie przyjął teraz, i przyjmował zawsze, każdego dnia, każdej godziny, i każdej chwili, z coraz nową łaską i siłą

przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom, a mianowicie przeciw temu, z którym dla upodobania się Tobie teraz walnę staczam.“

## ROZDZIAŁ LVII.

### *O Dziękczynieniu.*

Ponieważ wszelkie dobro które posiadamy i czynimy, należy do Boga, i od Boga nam przychodzi, winniśmy więc składać mu dzięki za wszelką dobrą sprawę naszą, za wszelkie dobrodziejstwa jego ogólne i szczególne, któreśmy otrzymali z litośnych rąk jego.

A iżby to w sposób właściwy uczynić, mamy zważać na cel poruszający Pana naszego do udzielania nam łask swoich; rozważanie bowiem i dobre poznanie tego celu, uczy nas sposobu, w jaki Bóg chce abyśmy jemu dziękowali.

A że w każdym dobrodziejstwie Bóg zamierza głównie chwałę swoją, i przyciągnięcie nas do miłości i do służby swojej, mów przeto naprzód sam w sobie: „O z jakąż mocą, mądrością i dobrocią, Bóg mi to dobrodziejstwo, i tę łaskę sprawił i darował?

Zważając potem, że w tobie, jako w tobie, niemasz nic takiego, co by na jakiekolwiek dobrodziejstwo Boże zasługiwać mogło, a owszem same tylko winy i niedzięczności, z głęboką pokorą mów do Boga twego:

„Zkądże mi to, o Panie, żeś raczył wejrzeć na mnie tak złośliwego, i uczynić mi takie dobrodziejstwo? Niechże będzie błogosławione święte Imię Twoje na wieki wieków.“

Zważając nakoniec, że Bóg dobrodziejstwem swoim szuka miłości i służby twojej, zapal się miłością ku temu Panu twojemu, tak cię miłującemu, i wzbudź w sobie szczere pożądanie służenia mu według woli jego.

I w tem uczuciu ofiaruj mu się najzupełniej, w sposób następujący.

## ROZDZIAŁ LVIII.

### *O Ofiarowaniu się.*

Ażeby ofiarowanie się twoje ze wszechmiar było miłym Bogu, potrzeba dwóch rzeczy. Naprzód, łączności z ofiarowaniem się Chrystusa Pana Ojcu Przedwiecznemu.

Powtóre, oderwania się woli twojej od wszelkiego przywiązania do stworzeń.

Co do pierwszego: Masz wiedzieć, że Syn Boży, żyjąc na tym padole płaczu, nietylko sam siebie i sprawy swoje, ale i nas także, i sprawy nasze, ofiarował z sobą Ojcu Niebieskiemu. A więc ofiarowanie się nasze mamy czynić w łączności z ofiarowaniem się Chrystusa Pana i z ufnością w to ofiarowanie się jego.

Co do drugiego: Przed ofiarowaniem się, uważaj dobrze, czy wola twoja niema jakiego przywiązania do stworzeń; albowiem, gdyby je miała, potrzebaby naprzód by się go pozbyła. W tym celu ucieknij się do Boga, by prawicą swoją odwiązać cię raczył, abyś od wszelkiej innej rzeczy wolny i swobodny, mógł się ofiarować Boskiemu Majestatowi jego.

I w tem bądź bardzo ostrożnym, albowiem gdybyś się ofiarował Bogu, będąc uwiązanym do stworzeń, ofiarowałbyś mu rzecz nie własną lecz cudzą, jako nie należący do siebie, lecz do tych stworzeń, w którychby wola twoja uwieźła: i toby się Panu twemu wielce niepodobało, bo byłoby właściwie żartowaniem z niego.

Ztąd pochodzi, że tyle ofiarowań się na-

szych Bogu, nietylko są próżne i bez owocu, ale nadto wpadamy potem w różne niedoskonałości i grzechy.

Możemy wprawdzie ofiarować się Bogu, chociaż przywiązani do stworzeń, ale w tym właśnie celu, by nas od nich dobrocią swoją odwiązał; abyśmy się mogli potem oddać zupełnie Boskiemu Majestatowi jego i służbie jego. I tośmy powinni czynić często, i z uczuciem wielkiem.

Niechże więc ofiarowanie się twoje będzie wolne od przywiązań wszelkich, i od wpływu jakiegobądź zachcenia twego; bez względu na dobra ziemskie, a nawet niebieskie, lecz jedynie przez wzgląd na wolę i opatrzność Boską, której winienesz poddać się zupełnie, i ofiarować się na ofiarę wieczną; a zapomniawszy wszelkiej rzeczy stworzonej, tak mówić: „Oto, o Panie i Stwórco mój! wszystko, i wszelkie chcenie moje, w ręku woli i wiecznej Opatrzności twojej. Czyn ze mną co Ci się zdaje, i co się podoba Tobie, w życiu i w śmierci, i po śmierci mojej, w czasie i w wieczności.“

Tak mówiąc, a szczerze (o czem się czasu przeciwności dopiero przekonasz) z ziemskiego człowieka staniesz się onym ewan-

gielicznym a najszcześniejszym handlarzem, bo ty będziesz Bożym, a Bóg będzie twoim: albowiem Bóg zawsze się daje tym, którzy, oderwawszy się od stworzeń i od siebie samych, Boskiemu Majestatowi jego oddają się i ofiarują zupełnie.

Owoż, masz w pogotowiu sposób najdzielniejszy zwyciężenia wszystkich nieprzyjaciół twoich; albowiem jeżeli to ofiarowanie się twoje tak cię złączy z Bogiem, iż ty staniesz się zupełnie Bożym, a Bóg zupełnie twoim, jakież nieprzyjaciół, i jaka potęga będzie już mogła zaszkodzić tobie.

A gdy zechcesz ofiarować Bogu jaką sprawę twoją, jakoto: posty, modlitwy, akty cierpliwości, lub inne dobre uczynki twoje, zwróć naprzód myśl twoją na ofiarowanie jakie czynił Chrystus Pan Ojcu swojemu ze swoich postów, modlitw, i innych spraw swoich; i z ufnością w ich moc i wartość, ofiaruj swoje.

A jeżeli zechcesz za winy twoje ofiarować Ojcu Niebieskiemu zasługi Chrystusa Pana, będziesz to czynić w ten sposób.

Wejrzyj w ogólności, a niekiedy i w szczególności na grzechy twoje, a widząc jasno, iż niepodobna tobie samemu przebłagać gniewu Bożego, ani zadośćuczynić spra-

wiedliwości Bożej, uciekaj się do życia i męki Chrystusa Pana, zastanawiając się nad niektórymi ze spraw jego: naprzykład gdy pościł, gdy się modlił, gdy cierpiał, gdy krew swą wylewał; a ujrzysz, iż dla przebłagania tobie Ojca swojego, i za winy nieprawości twoich, ofiarował mu te uczynk swoje, tę mękę, i tę krew swoją, jakoby mówiąc:

„Oto, Ojczy Przedwieczny, zgodnie z wolą Twoją, przynoszę przeobfite zadośćuczynienie sprawiedliwości Twojej, za grzechy i winy N. Niechże się upodoba Boskiemu Majestatowi Twemu, odpuścić mu, i przyjąć go do liczby wybranych Twoich.“

Ty zaś tożsamo ofiarowanie się, i też modlitwę Chrystusa Pana ofiaruj za siebie Ojcu Przedwiecznemu, błagając go, by przez wzgląd na nie, odpuścił ci wszystkie winy twoje.

A to czynić możesz, nietylko przechodząc z jednej do drugiej tajemnicy, lecz nadto z jednego do drugiego szczegółu każdej tajemnicy: i nietylko za siebie, lecz i za drugich, tego sposobu ofiarowania używać możesz.

## ROZDZIAŁ LIX.

*O pobożności tkliwej i oschłej.*

Pobożność tkliwa bywa dziełem już to natury, już to szatana, już to łaski; z owoców jej poznać możesz z kąd pochodzi. Jeżeli bowiem nie idzie za nią naprawa żywota, masz się lekać, czy nie jest dziełem szatana, albo też natury; a to tem więcej, im z większą pociechą, słodkością i otuchą, i z niejakiem o sobie dobrem rozumieniem będzie połączona.

A przeto, skoro poczujesz, że pociechy duchowne osładzają myśl twoją, nie zastanawiaj się nad tem z kąd pochodzą, ani się na nich opieraj, ani się daj im zachwiać w znajomości nicestwa twego: i z tem większą bacznością, i nienawiścią siebie samego, staraj się o to, by serce twoje było wolnem od wszelkiego przywiązania, chociaż duchownego; a pragnij jedynie Boga i upodobania jego. A tym sposobem, czyby ta słodycz pochodziła od natury, czy od szatana, stanie ci się słodyczą od łaski.

Oschłość, także z onych trzech źródeł pochodzić może.

Od szatana, dla oziębiania myśli, i odwracania jej od ćwiczeń duchownych do zabaw i rozkoszy świata.

Od nas samych, przez winy nasze, przywiązania ziemskie, i niedbalstwa nasze.

Od łaski, albo dla upominania nas abyśmy byli pilniejszymi w odmiataniu przywiązania i zajęcia, któreby nie było z Boga, i nie zmierzało do Boga; albo, abyśmy doznali własnem doświadczeniem, że wszelkie dobro nasze od Boga pochodzi; albo, ażebyśmy odtąd więcej cenili dary jego, i z większą pokorą i czujnością ich strzegli; albo, ażebyśmy się tem ściślej łączyli z Bogiem, przez zupełne zaprzanie nas samych, w duchownych nawet słodyczach, iżby przywiązywanie się do nich, nie rozdzielało serca naszego, którego Bóg całkowitym chce być zawsze Panem; albo też dla tego, że dla dobra naszego podoba się Bogu widzieć nas walczących całemi siłami naszymi, przy pomocy łaski jego.

Gdy więc poczujesz się oschłym, wejdź w siebie, i patrz, z jakiej to winy utraciłeś pobożność tkliwą; i przeciw temu podejmij walkę, nie dla odzyskania tkliwości łaski, lecz dla pozbycia się tego, co się w tobie Bogu nie podoba.

A nie znajdując winy, niech twą pobożnością tkliwą, będzie pobożność prawdziwa, którą jest zupełne i szybkie zgodzenie się z wolą Bożą.

I dla tego, potrzeba, ażebyś pod żadnym pozorem nie zaniedbywał zwykłych twoich duchownych ćwiczeń, jakkolwiek by ci się zdawały niepożytecznymi i niesmacznymi; lecz owszem, winienesz z największą usilnością do nich się przykładać, spełniając chętnie ów kielich goryczy, który, w oschłości onej, miłośna ręka Boża tobie podaje.

A gdyby niekiedy tej oschłości twojej towarzyszyły jeszcze tak mnogie i wielkie ciemności umysłu, że nie wiedziałbyś ani gdzie się obrócić, ani co począć; nie trwoż się tem wszystkiem, lecz samotnie i mężnie wytrwaj na tym Krzyżu, daleki od wszelkich pociech ziemskich, chociażby świat i stworzenia ci je podawały.

Ukrywaj te mękę twoją przed wszystkimi, wyjąwszy prz d Ojcem twoim duchownym, któremu ją odkryjesz, nie dla ulgi w cierpieniu, lecz dla nauczania się, w jaki sposób masz ją ponosić, według upodobania Bożego.

Komunii, modlitw, i innych ćwiczeń używaj wtedy, nie na to aby zstąpić z Krzy-

ża, lecz na to, byś nabył siły do uwielbienia tego Krzyża, na większą chwałę Ukrzyżowanego.

A nie mogąc, z powodu rozstrojenia myśli, modlić się i rozmyślać jakbyś chciał, rozmyślaj jak możesz.

A czego nie będziesz mógł dokazać umysłem, usiłuj dokazać wola i słowami, rozmawiając sam z sobą, i z Bogiem twoim; a doznasz ztąd cudownych skutków, i tym sposobem serce twoje odetchnie, i nabierze mocy.

Możesz więc w podobnych razach tak mówić:

„Czemużeś smutna, duszo moja? i czemu mnie trwożysz? Miej nadzieję w Bogu, bo mu jeszcze wyznawać będę: zbawienie twarzy mojej, i Bóg mój. (Ps.: XLI. 6. i 7.).“

„Czemuś, Panie, odstąpił daleko? Przeglądasz w potrzebach, w ucisku. (Ps. IX. 22).“ „Nie opuszczaj mnie do końca. (Ps. CXVIII. 8.).“

Przypominaj też sobie one świętą naukę, którą Bóg natchnął czasu utrapienia miłą sobie Sarę, żonę Tobiaszową; i do siebie tę naukę stosuj, mówiąc żywym głosem: „Lecz to za pewną ma każdy, który Cię

chwali, iż żywot jego, jeśli by był w doświadczeniu, koronowan będzie: a jeśli by był w utrapieniu, wybawion będzie: a jeśli by był w karaniu, ku miłosierdziu Twemu wolno mu przyjść będzie. Nie kochasz się bowiem w naszym zatraceniu: bo po niepogodzie, pogodę czynisz: a po płaczu i żałobie, pocieszenie wlewasz. Niechajże Imię Twoje, Boże Izraelski, będzie błogosławione na wieki. (Tob.: III. 21—25).“

Pomnij także na Chrystusa Pana, który w Ogrójcu i na Krzyżu, dla większej boleści, doznał w uczuciu swoim opuszczenia od Ojca swego niebieskiego; a z nim razem dźwigając Krzyż twój, z całego serca zawołaj: „Bądź wola twoja!“

Gdy tak czynić będziesz, cierpliwość, i modlitwa twoja, wzniosą płomień ofiary serca twego przed oblicze Boga, i prawdziwie pobożnym się staniesz. Prawdziwa bowiem pobożność (jak powiedziałem), jest to żywa, i stała gotowość woli, do iścia za Chrystusem, z krzyżem na ramionach, po takiej drodze, po jakiej za sobą wzywa nas, i woła; jest to pragnienie Boga jedynie dla Boga, i opuszczanie niekiedy Boga dla Boga.

I gdyby podług tej, nie zaś podług tkli-

wej pobożności, niektóre osoby dążące do życia prawdziwie duchownego, a zwłaszcza niewiasty, chciały mierzyć swój postęp, nie łudziłyby się same, ani by się dały ludzi szatanowi; i nie użalałyby się nie-  
użytecznie, a nawet niewdzięcznie, na to tak wielkie dobro, które Bóg czynić im raczy, i przykładałyby się z większą gorącością ducha, do służenia Boskiemu Majestatowi, który wszystko zrzadza i dopusza, dla chwały swojej i dobra naszego.

I w tem się jeszcze mylą niewiasty, które z bojaźnią i roztropnością unikają okazji do grzechu, że będąc niekiedy trapięone szkaradnemi, brzydkimi i straszliwemi myślami, a nawet widmami najobrzydliwszemi, trwożą się, i na duchu upadają; bo rozumieją, że Bóg ich odstąpił, i zupełnie od nich się oddalił; i nie mogą pojąć, ażeby w umyśle pełnym takich myśli, mógł mieszkać duch Boży.

A utraciwszy mężstwo, blizkie są rozpaczy, i zaniechawszy wszelkich dobrych ćwiczeń, gotowe już są wracać do Egiptu.

Nie rozumieją one dobrze tej łaski, którą im Bóg czyni, pozwalając napadać na nie tym duchom pokusy, dla doprowadzenia ich do poznania siebie samych, i dla po-

budzenia do tego, ażeby, jako potrzebujące ratunku i pomocy, do niego się uciekały. I dla tego użalają się niewdzięcznie na to, za co nieskończonej dobroci jego winneby dziękować.

Ty zaś, w podobnych razach, zastanawiaj się jak najgłębiej nad zepsutą naturą twoją; bo Bóg chce dla dobra twego, ażebyś wiedział, iż jest skłonny do wszelkiego największego złego, i że pozbawiony pomocy Bożej, wpadłbyś w ostateczną zgubę.

A ztąd poweźmij nadzieję i ufność, że Bóg wskazując ci niebezpieczeństwo, chce cię przeciw niemu ubezpieczyć pomocą swoją, i że pobudzając cię tym sposobem do modlitwy, i do uciekania się do niego, chce cię bliżej do siebie przyciągnąć; za co winienesz najpokorniejsze składać mu dzięki.

I bądź pewnym, że podobne duchy pokusy i myśli sprośne, łatwiej odmieciesz cierpliwem zniesieniem tej przykrości, i zrezygnowaniem od nich odwróceniem się, aniżeli zbyt niespokojnym oporem.

## ROZDZIAŁ LX.

*O rachunku sumienia.*

W rachunku sumienia, zważaj na trzy rzeczy:

Na upadki dnia tego.

Na przyczynę tych upadków.

Na męstwo i szybkość w walce przeciw tym upadkom, i w nabywaniu cnót im przeciwnych.

Co do upadków: Czyń co powiedziałem w Rozdziale XXVI, o tem co czynić należy po odniesieniu szwanku w walce tej duchownej.

Co do przyczyny tych upadków: Usiłuj złamać ją i zniszczyć.

Co do męstwa i szybkości w walce przeciw tym upadkom, i w nabywaniu cnót im przeciwnych: Umacniaj się nieufnością w sobie, a ufnością w Bogu, modlitwą i najczęstszymi aktami nienawiści przeciw wadom twoim, a pragnienia cnót im przeciwnych.

Nie ufaj nigdy odniesionym zwycięstwom, i dobrym uczynom twoim.

A przytem radzę ci, abyś się im bardzo

nie przyglądał, z obawy nieuchronnego prawie niebezpieczeństwa utajonej pychy i próżnej chwały.

A przeto, zostawując je za sobą wszystkie, jakiekolwiek są, miłosierdziu Bożskiemu, pogładaj myślą na to tylko, co ci do uczynienia jeszcze pozostaje.

Co do dziękczynienia Bogu za dary i łaski dnia dzisiejszego: Wyznawaj Pana i Boga twójego sprawcą wszelkiego dobra; i dziękuj mu za to, że cię wybawił od tyłu jawnych, a jeszcze liczniejszych ukrytych nieprzyjaciół twoich; i za to, że ci dał tyle dobrych myśli i tyle sposobności do cnoty; i nakoniec za wszystkie inne, nieznanne tobie dobrodziejstwa jego.

## ROZDZIAŁ LXI.

*Że w walce duchownej potrzeba walczyć ciągle aż do śmierci.*

Pomiędzy innemi rzeczami potrzebnemi w walce duchownej, jest wytrwałość w ciągłym umartwianiu naszych namiętności, które nie umierają nigdy za życia naszego, lecz owszem, jak zła trawa, ciągle wyrastają.

A że ta walka dopiero z życiem się kończy, przeto uniknąć jej niepodobna; i kto w niej nie walczy, musi wpaść w niewolę, lub zginąć.

A przy tem, w walce tej mamy do czynienia z nieprzyjaciółmi, którzy nas ścigają ciągłą nienawiścią. A przeto nie mogę się nigdy spodziewać od nich ani pokoju, ani zawieszenia broni; bo tem okrutniej zabijają, im kto bardziej szuka ich przyjaźni.

Niech cię jednak ich potęga i liczba nie trwoży, bo w walce tej, ten tylko przegrywa, kto chce. A cała moc nieprzyjaciół naszych, jest w ręku Wodza naszego, za cześć którego walczyć mamy.

Który nietylko nie dozwoli im góry wziąć nad toba, lecz nadto z twej strony sam do walki stanie; a jako potężniejszy od wszystkich nieprzyjaciół twoich, poda zwycięztwo w twą rękę, jeśli tylko mężnie przy nim walcząc, nie w sobie, lecz w jego mocy i dobroci złożysz ufność twoją.

A choćby tobie Wódz twój tak pożądanego opóźniał zwycięztwo, nie trać ducha, lecz owszem (co właśnie pomoże tobie do walczenia z większą ufnością), bądź tem pewniejszym, że wszystko to co przeciw to-

bie w walce tej powstanie, co zdawać się będzie tobie największą do zwycięstwa zwłoką i przeszkodą (jakiegobykolwiek było to rodzaju) ten Wódz twój, Chrystus, obróci to wszystko na dobro i na korzyść twoją, jeżeli wiernie i mężnie walczyć nie przestaniesz.

A więc, idąc za niebieskim Wodzem twoim, który dla ciebie świat zwyciężył, i wydał się na śmierć, z odważnem sercem trwaj w tej walce, aż do zupełnego zniszczenia wszystkich nieprzyjaciół twoich; bo choćbyś jednego z nich tylko przy życiu zostawił, byłby ci niejako szpilką w oku, i dzida w boku, i nie dałby ci dobieść do zwycięstwa, tak wielce pożądanego i tak chwalebnego.

## ROZDZIAŁ LXII.

*O sposobie uzbrojenia się przeciw nieprzyjaciółom uderzającym na nas w godzinę śmierci.*

Chociaż cały nasz żywot na ziemi jest ciąglem bojowaniem, wszakże głównym i najważniejszym dniem naszym, jest godzina śmierci; bo kto w onej chwili upadnie, już powstać nie może.

Jeżeli pragniesz być dobrze uzbrojonym na ten dzień ostatni, walcz mężnie przez cały czas który ci jest dany; bo kto dobrze walczy w ciągu życia, łatwo przez nabytą już wprawę, w chwili śmierci odniesie zwycięstwo.

Przy tem, myśl często o śmierci, i rozjmyślaj dobrze, abyś, gdy przyjdzie, już się jej nie lękał, i miał myśl wolną, do walki gotową. Ludzie światowi stronią od tejszy myśli, by nie zakłócać upodobania swego w rzeczach ziemskich; albowiem będąc do nich sercem przywiązani, boleśnie by im było pomyśleć, że trzeba będzie rozstać się już z niemi. Tym sposobem, nieporządne to ich przywiązanie, nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem, coraz bardziej wzrasta. A ztąd rozdział z tem życiem, i z rzeczami tak ukochanemi, jest dla nich boleścią niewymowną, niekiedy tem większą, im dłużej onych zażywali.

Abyś się na tę ważną chwilę tem lepiej uzbroił, wyobrażaj sobie od czasu do czasu, że, pozbawiony wszelkiej pomocy, ze śmiercią już się pasujesz; i wspominaj sobie na następne rzeczy, któreby cię w onej chwili mogły niepokoić; i przypatruj się tej broni, którą tobie przeciwko nim po-

dam, abyś tem lepiej mógł jej użyć w tej ostatniej walce: bo cięcia, którem raz tylko ciąć można, trzeba się wyuczyć dobrze, by nie schybić tam, gdzie się już poprawić niemożna.

### ROZDZIAŁ LXIII.

*O czterech szturmach nieprzyjaciół naszych w godzinę śmierci; a naprzód o szturmie przeciw wierze, i o sposobie odparcia go.*

Cztery są główne i najniebezpieczniejsze szturmy, któremi nieprzyjaciół nasz zwykł na nas uderzać w godzinę śmierci. A temi są: pokusy przeciw wierze, rozpacz, próżna chwała, i rozmaite złudzenia, i przemieniania się szatana w anioła światłości.

Co do pierwszego z tych szturmów: Skoro cię nieprzyjaciół zacznie kusić fałszywymi swemi rozumowaniami, wnet z pola rozumu cofnij się na pole woli, mówiąc: „Pójdź precz, szatanie, ojczyźnie kłamstwa, ani cię chcę słuchać, bo mi dosyć na tem, że tak wierzę, jak wierzy Święty Rzymski Kościół.“

A nawet, ile możności, nie baw się myślami wiary, jakkolwiekby ci się dobrami

być zdawały; lecz uważaj je jako zaczepki ze strony szatana do rozpoczęcia sporu.

A gdybyś nie zdążył cofnąć w czas twej myśli, trzymaj się dobrze i dzielnie, by nie ustąpić żadnym rozumowaniom, lub świadectwom Pisma Świętego, któreby ci szatan poddawał; bo wszystkie będą albo utracone, albo źle zastosowane, albo fałszywie wyłożone, chociażby ci się zdawały najlepsze, najjaśniejsze i najoczywistsze.

A gdyby chytry ten waż pytał się ciebie, w co Kościół Rzymski wierzy, nie mu nie odpowiadaj; lecz widząc w tem podstęp jego, i że chciałby cię na słowie złapać, uczyni wewnątrz akt najwyższej wiary; lub też, by się wściekł od złości, odpowiedz mu, że Święty Kościół Rzymski wierzy w prawdę. A gdyby ten złośnik zapytał cię znowu: Któraż jest ta prawda? ty mu znów odpowiedz: „Ta właśnie, w którą Kościół wierzy.“

Nadewszystko zaś, spocznij sercem twym na Jezusie twym ukrzyżowanym, mówiąc: „O Boże mój, Stwórco mój i Zbawicielu! wspomóż mię prędko, i nie odstępuj odemnie, bym ja nie odstąpił od prawdy świętej Twojej katolickiej wiary; i spraw, ażebym w tej świętej wierze, za

łaską Twoją, zrodzony, w tejże wierze,  
dla chwały Twojej, i żył i umierał.“

#### ROZDZIAŁ LXIV.

*O szturmie rozpaczy, i o tem jak mu czoło  
stawić.*

Drugim szturmem, którym przewrotny szatan usiłuje nas ze szczętem obalić i wtrącić w przepaść rozpaczy, jest postrach, idący z przypomnienia nam grzechów naszych.

W takim niebezpieczeństwie, trzymaj się tego pewnego prawidła, że wspomnianie na grzechy twoje jest dziełem łaski, i służy ku zbawieniu twemu, ilekroć wzbudza w tobie uczucie pokory, żalu serdecznego żeś obraził Boga, i ufności wielkiej w miłosierdzie jego. Lecz skoro cię niepokoi, i nabawia zwątpieniem i trwogą, chociażby szło o rzeczy pewne i zdające się dostatecznie cię przekonywać o twem potępieniu, i o tem, że dla ciebie niemasz już zbawienie, poznaj w tem szatańską sztukę, i tem więcej mu ufaj. Tym sposobem zwalczysz nieprzyjaciela własną bronią jego, i dasz chwałę Panu.

I owszem, ubolewaj zawsze nad obrazą Bożą, ilekroć wspomnienie jej przyjdzie ci na pamięć; ale zawsze, z ufnością w Męce Pańskiej, błagaj przebaczenia.

A chociażby nawet zdawało się tobie, iż sam Bóg ci mówi, że nie jesteś z owieczek jego; ty wszakże nie powinienbyś, ani na włos jeden, tracić w nim ufności; lecz w pokorze tak do niego wołać: „Prawda, o Panie i Boże mój! że w grzechach moich masz wielki powód odrzucenia mię; lecz ja mam większy powód w miłosierdziu Twojem, ufania statecznie, że mi je odpuszczisz.

„A przeto, błagam Cię, o Boże! racz zbawić nędzne to stworzenie Twoje, godne zaprawdę potępienia za grzechy swoje, ale odkupione okupem krwi Twojej. Pragnę, o Zbawicielu mój! być zbawionym dla chwały Twojej, i w nieograniczonej ufności w nieskończone miłosierdzie Twoje cały się w ręce Twe oddaję. Uczynź ze mna co ci się podoba, boś ty jedyny Pan mój; a choćbyś mię i zabił, w Tobie ufać będę.“

## ROZDZIAŁ LXV.

*O szturmie próżnej chwały.*

Trzecim szturmem jest pobudzanie do próżnej chwały i zarozumiałości. Chcąc ten szturm odeprzeć, nie daj się żadną drogą prowadzić do najmniejszego nawet upodobania w sobie samym, lub w uczynkach twoich. Lecz całe upodobanie twoje niech będzie jedynie w Chrystusie Panu, w miłosierdziu jego, i w sprawach żywota i meki jego.

Uniżaj się coraz bardziej w oczach własnych, aż do ostatniego tchnienia: a każdego dobrego uczynku twego, któryby ci na myśl przychodził, samego Boga uznawaj i nazywaj sprawcą. Uciekaj się do wspomnienia jego. Lecz nie dla zasług twoich masz się go spodziewać, jakkolwiek byś w życiu swoim wiele walk wielkich zwycięzko był stoczył.

I trwaj zawsze w bojaźni świętej, wyznawając szczerze, że wszystkie twe dobrobycze byłyby próżnemi, gdyby pod cień skrzydeł swoich nie schronił cię Bóg

w którego obronie, jedynie ufność twą położyć masz.

Jeżeli za temi radami iść będziesz, nie zdoła cię przemódz nieprzyjaciel twój. A tym sposobem, otworzysz sobie drogę wesołego przejścia do Niebieskiego Jeruzalem.

## ROZDZIAŁ LXVI.

*O szturmie złudzeń i widziadeł w godzinie śmierci.*

Gdyby zawzięty nieprzyjaciel nasz, który w napaściach na nas nigdy nie ustaje, uderzał na cię fałszywemi zjawiskami, i przemianami w anioła światłości, trwaj zawsze mocno i niewzruszenie w uczuciu nicości twojej, i mów mu śmiało: „Powrót, nieszczęśniku do ciemności twoich—bo ja wiem, że nie zasługuję na żadne widzenia z nieba; i niczego innego nie potrzebuję, jak tylko miłosierdzia Jezusa mojego, i przyczyny za mną Najświętszej Panny Maryi, Świętego Józefa i innych Świętych.“

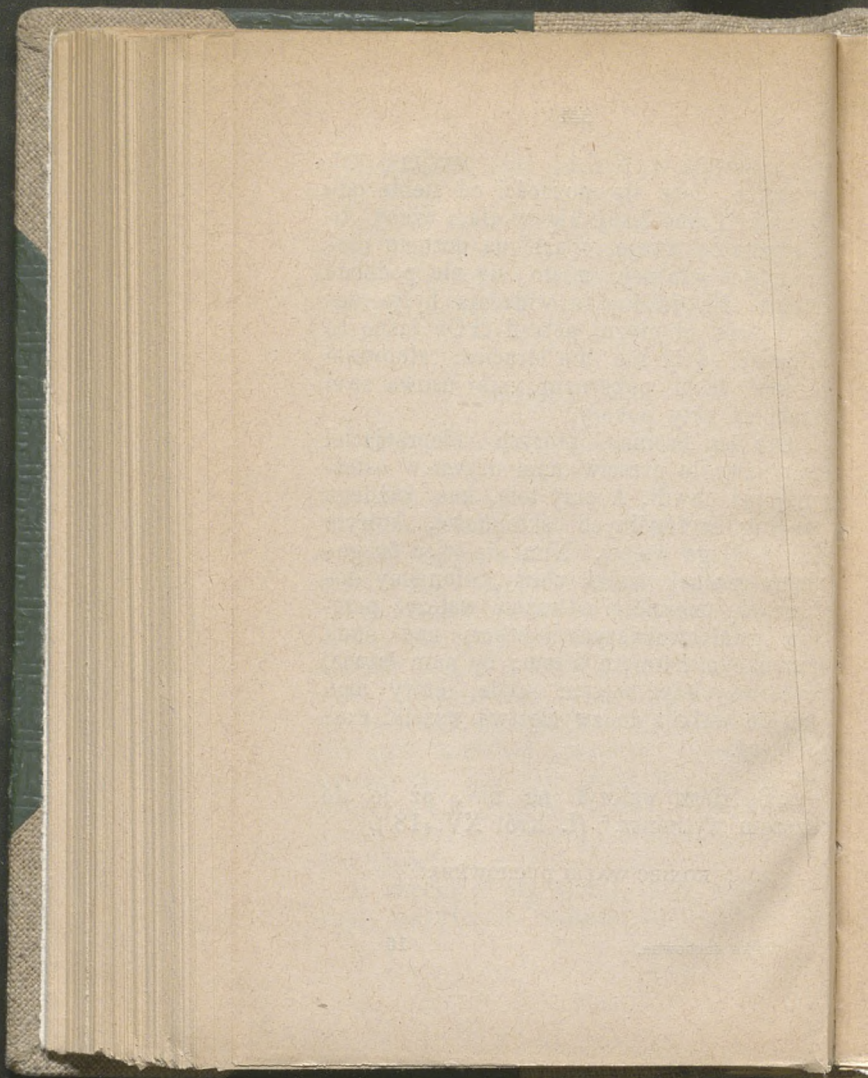
A choćby ci się nawet, przy wielu jakoby oczywistych znakach, zdawało, że to

są widzenia z Nieba, nie przyjmuj ich wszakże, lecz ile możności od siebie odmiataj. I nie lękaj się wcale, ażeby to odpychanie twoje, oparte na uczuciu niegodności własnej, miało się nie podobać Bogu. Bo jeźliby te widzenia były rzeczywiście od niego, potrafi ci On jasno to objawić, a ty nic nie stracisz; albowiem dawca łaski pokornym, nie usuwa swej łaski za akty pokory.

Oto są bronie, których nieprzyjaciel nasz zwykle przeciw nam używa w ostatniej już chwili. A przy tem, kusi każdego według szczególnych skłonności, którym kto podlega więcej. Nim się więc ta godzina walnej walki zbliży, winniśmy dobrze się uzbroić, i odważnie walczyć przeciw gwałtowniejszym i więcej nad nami panującym namiętnościom; by nam łatwiej było zwyciężyć w tym czasie, który nam już do walki i do zwycięstwa, wszelki czas odbiera.

„Będziesz walczył na nie, aż je do szczętu wytracisz.“ (I. Król XV. 18.).

KONIEC WALKI DUCHOWNEJ.



# SPIS PRZEDMIOTÓW

---

	stronnica
Słowo Tłumacza do Czytelnika . . . . .	V
Ofiarowanie Autora Panu Jezusowi . . . . .	VII
Ofiarowanie Tłumacza Najświętszej Pannie . . . . .	XI

---

## WALKA DUCHOWNA.

ROZDZIAŁ I. O Doskonałości Chrześcijańskiej; o potrzebie walki do jej nabycia; i o czterech rzeczach koniecznych w tej walce . . . . .	1
ROZDZIAŁ II. O nieufności w sobie . . . . .	9
ROZDZIAŁ III. O ufności w Bogu. . . . .	13
ROZDZIAŁ IV. Jakim sposobem człowiek poznać może, czy działa z nieufnością w sobie, a z ufnością w Bogu . . . . .	17
ROZDZIAŁ V. O błędzie tych, którzy mniemają, że małoduszność jest cnotą . . . . .	18
ROZDZIAŁ VI. Dalsze rady służące do nabycia nieufności w sobie, a ufności w Bogu . . . . .	19
ROZDZIAŁ VII. O ćwiczeniu; a naprzód o ćwiczeniu rozumu, który równie od niewiadomości jak od ciekawości uchronić należy . . . . .	22
ROZDZIAŁ VIII. O przyczynach, dla których źle sędzimy o rzeczach; i o sposobie jak zachować mamy, abyśmy o nich dobrze sędzili. . . . .	24
ROZDZIAŁ IX. O drugiej rzeczy od której należy bronić rozumu, aby mógł dobrze rozeznawać . . . . .	27

ROZDZIAŁ X. O ćwiczeniu woli; i o końcu do którego zmierzać mają wszystkie uczynki wewnętrzne i zewnętrzne. . . . .	30
ROZDZIAŁ XI. O niektórych uwagach składających wolę do pożądanego w każdej rzeczy upodobania Boskiego. . . . .	37
ROZDZIAŁ XII. O różnych wolach, które są w człowieku, i o wojnie, którą między sobą wiodą. . . . .	38
ROZDZIAŁ XIII. O sposobie waleczenia przeciw poruszeniom zmysłów, i o aktach, jakie ma czynić wola nasza, by do cnoty nawykła. . . . .	43
ROZDZIAŁ XIV. O tem co czynić należy, gdy wola wyższa przez wolę niższą, i przez inne nieprzyjaciół swoje, zda się być zupełnie zwyciężoną i zgnębia. . . . .	50
ROZDZIAŁ XV. O niektórych przestrożkach dotyczących się sztuki waleczenia; a w szczególności o tem, przeciw czemu, i jaką cnotą walczyć mamy. . . . .	54
ROZDZIAŁ XVI. W jaki sposób, zaraz od poranka, ma stawać do boju żołnierz Chrystusowy . . . . .	56
ROZDZIAŁ XVII. O porządku jaki zachować mamy w walce przeciw złym namietnościom naszym. . . . .	60
ROZDZIAŁ XVIII. O sposobie opierania się nagłym poruszeniom namietności . . . . .	61
ROZDZIAŁ XIX. O sposobie waleczenia przeciw pożądlivosti ciała. . . . .	63
ROZDZIAŁ XX. O sposobie waleczenia przeciw niedbalstwu. . . . .	72
ROZDZIAŁ XXI. O trzymaniu na wodzy zewnętrznych zmysłów naszych, i jak od	

rzeczy zmysłowych do zatapiania się w Bogu przechodzić mamy . . . . .	78
ROZDZIAŁ XXII. Jak rzeczy zmysłowe posłużyć nam mogą do trzymania na wodzy zmysłów naszych, podnosząc nas do rozmyślenia o Słowie Wcielonym, przez rozpamiętywanie tajemnie Żywota i Męki Zbawiciela naszego . . . . .	83
ROZDZIAŁ XXIII. O innych sposobach trzymania na wodzy zmysłów naszych za pomocą różnych przedmiotów, które się nadarzają . . . . .	86
ROZDZIAŁ XXIV. O sposobie uskramiania języka . . . . .	94
ROZDZIAŁ XXV. Chcąc dobrze walczyć przeciw nieprzyjaciołom, żołnierz Chrystusowy winien jest ile możności unikać zakłóceń i niepokojów serca. . . . .	97
ROZDZIAŁ XXVI. O tem co czynić należy po odniesieniu szwanku w walce tej duchownej. . . . .	102
ROZDZIAŁ XXVII. O porządku w jakim szatan walczy, i uwodzi, i tych co pragną ćwiczyć się w enocie, i tych co są już w niewoli grzechu. . . . .	105
ROZDZIAŁ XXVIII. O walkach i zdradach, jakich używa szatan przeciw tym, których już trzyma w niewoli grzechu. . . . .	106
ROZDZIAŁ XXIX. O podejściach i złudzeniach, jakimi szatan wiąże tych, co znając zło swoje, radziby zeń powstać; i dla czego częstokroć dobre postanowienia nasze nie przychodzą do skutku. . . . .	108
ROZDZIAŁ XXX. O złudzeniu tych, co się mniemają na drodze doskonałości. . . . .	112

- ROZDZIAŁ XXXI. O złudzeniu, i o bojowaniu, jakiego używa szatan, by nas zbici z drogi wiodącej do cnoty . . . . . 114
- ROZDZIAŁ XXXII. O ostatniem z wyżej wspomnianych nagabań, i złudzeń; to jest o tem, jak szatan usiłuje, ażeby cnoty jużnabyte stały się nam okazać do zguby . . . . . 120
- ROZDZIAŁ XXXIII. O niektórych przestrożkach służących do zwyczajania złych skłonności, i do nabywania cnót nowych . . . 130
- ROZDZIAŁ XXXIV. Że w nabywaniu cnót pomatu iść trzeba, ćwicząc się w każdej z nich stopniami jej właściwemi, i przykładając się do nich po kolei, naprzód do jednej, potem do drugiej, i tak następnie 134
- ROZDZIAŁ XXXV. O środkach nabywania cnót, i jak używać mamy tych środków do ćwiczenia się przez czas niejaki w jednej tylko cnocie . . . . . 136
- ROZDZIAŁ XXXVI. Że nabywanie cnoty z nieustanną gorliwością postępować należy. 140
- ROZDZIAŁ XXXVII. Że mając ciągle postępować w enotach, nie powinniśmy unikać żadnej sposobności do ich nabywania . . . . . 142
- ROZDZIAŁ XXXVIII. Że należy kochać się w sposobnościach do nabycia cnoty, w tych zwłaszcza, które nam więcej podają trudności. . . . . 144
- ROZDZIAŁ XXXIX. Jak z rozmaitych sposobności możemy korzystać do ćwiczenia się w jednej i tejże samej cnocie . . . 148
- ROZDZIAŁ XL. O ilości czasu potrzebnego

do ćwiczenia się w każdej enocie, i znakach naszego w niej postępu . . . . .	151
ROZDZIAŁ XLI. O tem, że nie powinniśmy się poddawać chęcie uwolnienia się od przykrości cierpliwie znoszonych; i o sposobie miarkowania wszystkich pragnień naszych, ażeby cnotliwemi były . . . . .	153
ROZDZIAŁ XLII. O sposobie opierania się szatanowi, gdy nas pokusą nieumiarkowania stara się oszukać . . . . .	156
ROZDZIAŁ XLIII. Jak zła skłonność nasza, i poduszczenia szatańskie, pobudzają nas do zuchwałego sądzenia o bliźnim, i jak się przeciwko temu bronić powinniśmy . . . . .	159
ROZDZIAŁ XLIV. O Modlitwie. . . . .	163
ROZDZIAŁ XLV. O Modlitwie myślniej . . . . .	170
ROZDZIAŁ XLVI. O sposobie modlenia się przez rozmyślanie . . . . .	173
ROZDZIAŁ XLVII. O innym sposobie modlenia się przez rozmyślanie. . . . .	175
ROZDZIAŁ XLVIII. O sposobie modlenia się przez przyczynę Najświętszej Panny. . . . .	176
ROZDZIAŁ XLIX. O niektórych uwagach, skłaniających nas do uciekania się z wiarą i ufnością do Najświętszej Panny . . . . .	179
ROZDZIAŁ L. O sposobie rozmyślania, i modlenia się przez przyczynę Aniołów, i Świętych Pańskich . . . . .	181
ROZDZIAŁ LI. O rozmyślaniu nad męką Chrystusową, w celu wzbudzania w sobie różnych świętych uczuć . . . . .	184
ROZDZIAŁ LII. O korzyściach jakie ciągnąć możemy z rozmyślania nad Panem Jezusem Ukrzyżowanym, i o naśladowaniu cnót jego . . . . .	192

ROZDZIAŁ LIII. O Najświętszym Sakramencie . . . . .	198
ROZDZIAŁ LIV. O sposobie przyjmowania Najświętszego Sakramentu . . . . .	199
ROZDZIAŁ LV. Jak mamy gotować się do przyjęcia Komunii Świętej, w celu obudzenia w sobie miłości ku Bogu . . . . .	204
ROZDZIAŁ LVI. O Komunii Duchownej . . . . .	214
ROZDZIAŁ LVII. O Dziękczynieniu . . . . .	217
ROZDZIAŁ LVIII. O Ofiarowaniu się . . . . .	218
ROZDZIAŁ LIX. O Pobożności tkliwej i o-schłej. . . . .	223
ROZDZIAŁ LX. O Rachunku Sumienia . . . . .	230
ROZDZIAŁ LXI. Że w Walce Duchownej potrzeba walczyć ciągle, aż do śmierci . . . . .	231
ROZDZIAŁ LXII. O sposobie uzbrojenia się przeciw nieprzyjaciółm uderzającym na nas w godzinę śmierci . . . . .	233
ROZDZIAŁ LXIII. O czterech szturmach nieprzyjaciół naszych w godzinie śmierci; a naprzód o szturmie przeciw wierze, i o sposobie odparcia go. . . . .	235
ROZDZIAŁ LXIV. O szturmie rozpaczy, i o tem jak mu czoło stawić. . . . .	237
ROZDZIAŁ LXV. O szturmie próżnej chwały. . . . .	239
ROZDZIAŁ LXVI. O szturmie złudzeń i wi-dziadeł w godzinie śmierci. . . . .	240

KONIEC.



W. D. 1686/36